

ISSNO 137-7779

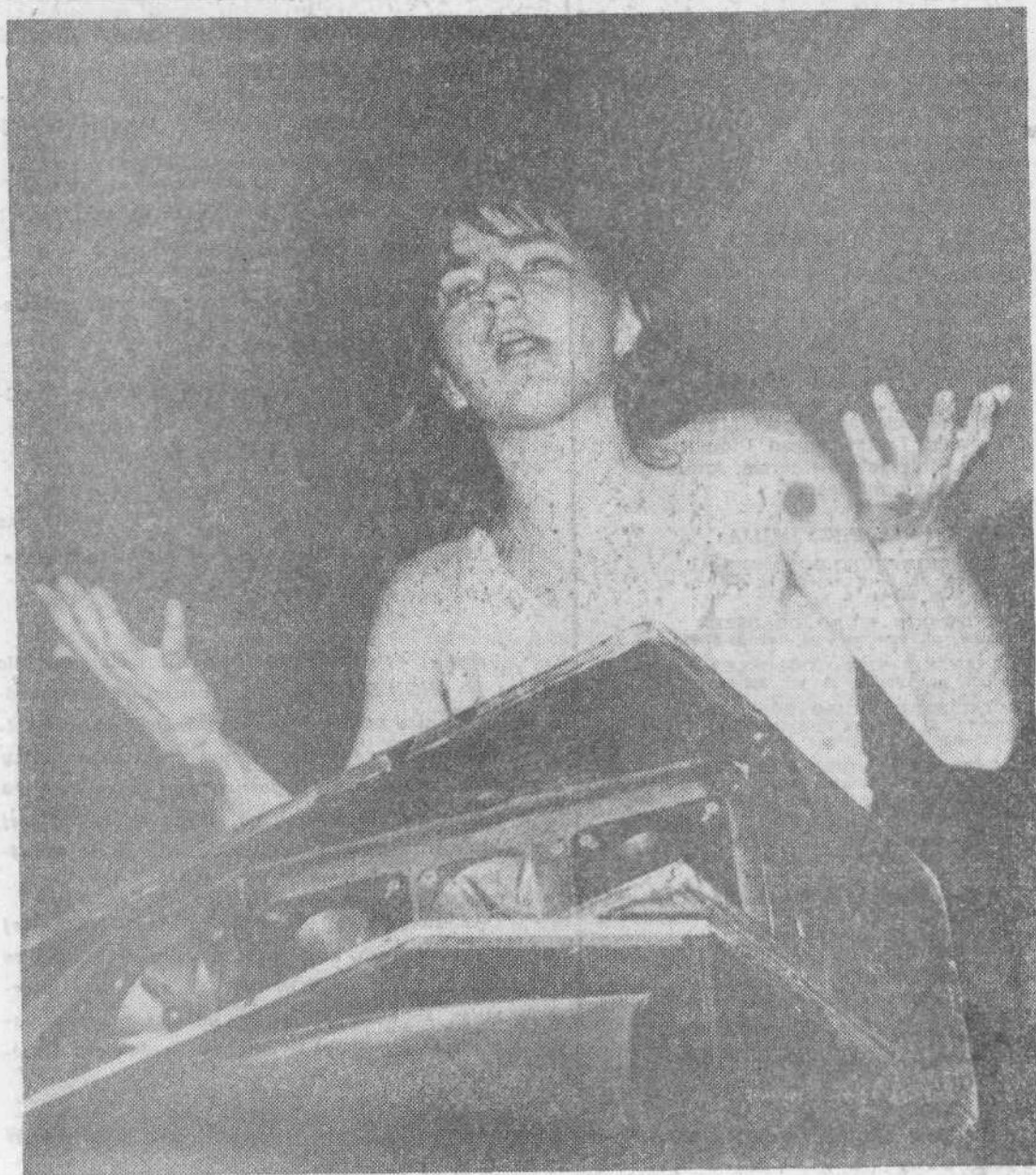
# NON STOP

NR 4 (139) ROK XIII

Cena 20 zł

KWIECIEŃ 1984

DODATEK „TYGODNIKA DEMOKRATYCZNEGO”



## NON STOP 4/139

00-018 Warszawa, ul. Hibnera 11  
tel. 27-80-81 wewn. 53

telex „Kurier Polski” 814725  
Wydawnictwo EPOKA

Redaktor

WOJCIECH MANN

Zastępca Redaktora

JAN CHOJNACKI

Sekretarz Redakcji

ROMEK ROGOWIECKI

ZESPÓŁ:

JERZY BOJANOWICZ  
(serwis krajowy)

WOJCIECH SOPOREK  
(łączność z czytelnikami)

ROMAN WASCHKO  
(serwis zagraniczny)

Sekretariat

JANINA DOBROWLAŃSKA

Redaktor Techniczny

STEFAN SUDA

Korekta

ELŻBIETA SOSNOWSKA

Zdjęcia: Maciej Jurkowski, Mirosław  
Makowski, Lesław Sagan, Piotr Syn-  
doman, Zbigniew Swiderski, Andrzej  
Tysko, Antoni Zdebiak

### OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

KATOWICKIE BIURO OGŁOSZEŃ  
Katowice, ul. Słowackiego 14,  
tel. 83-70-81 wewn. 9

KRAKOWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ  
Kraków, ul. Batorego 14, tel. 33-37-01

POZNAŃSKIE BIURO OGŁOSZEŃ  
Poznań, ul. Libelta 26 tel. 508-36

SZCZECIŃSKIE BIURO OGŁOSZEŃ  
Szczecin, Al. Wojska Polskiego 65,  
tel. 371-36

WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ  
Warszawa, ul. Szpitalna 8,  
tel. 27-50-40, 27-50-49,  
ul. Targowa 58 tel. 19-29-49

WROCŁAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ  
Wrocław, ul. Świdnicka 34 tel. 355-40

Za treść ogłoszeń redakcja nie  
odpowiada.

Nie zamówionych rękopisów nie  
zwracamy.

SKŁAD I DRUK: Prasowe Zakłady  
Graficzne RSW „PRASA-KSIĄŻKA-  
RUCH” 00 624 Warszawa, ul.  
Marszałkowska 3/5 INDEKS 36701

Zam. 454. T-85

8 NON STOP

## Z tamtej strony

KRZYSZTOF JARYCZEWSKI, stojąc na szczy-  
cie, pyta — Co jest z tą recenzją naszej nowej  
płyty?

## W NUMERZE:

Wojtek Soporek rozmawia (nareszcie!) z  
KRZYSZTOFEM JARYCZEWSKIM.

Andrzej Nowak analizuje teksty piosenek  
ODDZIAŁU ZAMKNIĘTEGO.

Roman Waschke demaskuje inwazję brytyj-  
skiej muzyki na Amerykę.

Jerzy Kordowicz opowiada o muzycznych  
wrażeniach z Kopenhagi.

Jerzy Bojanowicz wspomina początki polskie-  
go rocka.

Antoni Piekut polemizuje z Maciejem Gural-  
skim.

Nastafari mówią o sobie

oraz

to co swykie.

\*

**T**AK się złożyło, że tegoroczna zima jest dla  
NON STOPU czasem rozstań. W poprzed-  
nim numerze pożegnaliśmy Zbyszka Hoł-  
dysa, jako redaktora. W tym miesiącu żegnamy  
redaktora Romka Rogowieckiego jako kawalera  
i jednocześnie witamy go w naszej redakcyjnej  
kibicie jako szczęśliwego małżonka również szczę-  
śliwej pani Gracyńki.

W związku z uroczystością zaślubin wyżej  
wymienionych, która odbyła się w dniu 3 marca  
1984 r., redakcja NON STOPU uprzejmie infor-  
muje, że wstrzymuje przyjmowanie ofert ma-  
trymonialnych pod adresem redaktora Rogo-  
wieckiego.

KOLEKTYW

**U**mówiliśmy się o jedenastej. Gdy niezwykle punktualnie przekroczył próg, zapachniało dobrą wodą po goleniu. Zdziął zwykłą, kraciastą budrysówkę, w której nie wyglądał na gwiazdora estrady, lidera jednego z najpopularniejszych w kraju zespołów rockowych. Przysiadł na brzegu fotela. Nie miał ochoty ani na herbatę, ani na kawę. Trochę śpieszył się i chciał od razu przystąpić do rzeczy nie tracąc czasu na konwencjonalne wstępki.

— Wiesz, jestem na biegu, a chciałbym odpowiedzieć na wszystkie twoje pytania.

— Dlaczego nie doszło do poprzedniego wywiadu dla nas? Mimo, iż wydrukowaliśmy dość krytyczny tekst o Tobie i Oddziale nie wpłynęło to negatywnie na Waszą reputację. Przeciwnie: liczne głosy naszych Czytelników gorąco broniły Krzysztofa Jaryczewskiego i jego zespołu.

— Do tamtego spotkania nie doszło z mojej winy. Po prostu zapomniałem o nim. Miałem wtedy urwanie głowy, mnóstwo terminów i kupę spraw do załatwienia. To nie był żaden kapryś, ani lekceważenie.

— Skoro tę sprawę wyjaśniliśmy przejdźmy do innego tematu. Wiele się mówi, że Oddział Zamknięty ma kompleks Rolling Stonesów. Co Ty na to?

— Nie, to nie jest tak. Zwłaszcza jeśli chodzi o poruszanie się na scenie. Pierwsze video Stonesów widziałem po dwóch latach naszych występów. Wcześniej nie wiedziałem jak Stonesi zachowują się na estradzie. A jeżeli chodzi o muzykę, to mam dwóch starszych braci i to dużo starszych... siłą rzeczy muzyka, której oni słuchali docierała i do mnie. Musiałem tego słuchać, bo mieszkaliśmy w jednym pokoju. I po prostu mi to weszło w krew.

— Na ile była ci bliska muzyka przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych? To była muzyka innego pokolenia niż Twoje. Biorąc pod uwagę Twój wiek, należysz do generacji wrażliwej na pop i disko music.

— Wydaje mi się, że muzyka moich braci była również moją pierwszą i prawdziwą muzyką. Bardzo ją przeżywałem. Może nie uwierzysz, ale mając dziesięć lat, może jedenaście było coś takiego, że rozplakałem się w łóżku wieczorem nad losem Murzynów... Jary roześmiał się... Nie wiem, jakis byłem dziwny. Tamta muzyka chyba wszystkim wiele dała, tak samo jak Stonesi.

— A co Cię inspiruje dzisiaj? Jakiej muzyki słuchasz?

— Teraz leci u ciebie Earth Wind and Fire. Lubię taką

# JARY

muzykę. Ja właściwie wszystko lubię, co ma coś w sobie, coś co mnie ruszy. Lubię poważną muzykę, Beethovena mógłbym słuchać bez końca. Z tamtej muzyki, o której mówiliśmy lubię Joplin, no i oczywiście Hendrixa... chwila zastanowienia... Późniejsze kapele takie jak Deep Purple i Uriah Heap podobały mi się o wiele mniej.

— Oddział Zamknięty istnieje już kilka lat...

— Cztery z przerwami.

— W ciągu tego czasu zespół ulegał wielu zmianom. Jaką miał z tego korzyść w kontekście rozwoju Waszej muzyki?

— Zmiany są potrzebne. Wszystko po jakimś czasie staje się oklepane. Oczywiście trzon, ta cała konstrukcja została, bo ona musi być. Jeśli chodzi o muzyków... każdy nowy człowiek wchodzący do zespołu wnosi coś świeżego. Dobrze jest, gdy coś narasta, rozwija się, ale potem następuje moment zastój. A wiadomo, gdy stoi się w miejscu to się sęka... Jak przyjdzie

ktos świeży, zawsze da jakiś nowy pomysł. Wystarczy czasem jedna nowa nuta i od razu się wszystkim mózgi otwierają.

— Czy owe zmiany wpływają dodatkowo na Wasz warsztat wykonawczy?

— Wymieniając muzyków jednocześnie się odświeża myśl. Ale trzeba też odbudować program, w którym powracać do tego samego...

Zrobił pauzę i głęboki wdech, który jakby dodał mu energii.

— Wiesz, największa kłopoty to ja mam nie ze składem Oddziału, a ze sprawami organizacyjnymi. Na dobrą sprawę nigdy nie było kierownika zespołu z prawdziwego zdarzenia. Gdy ktoś z zewnątrz chciał coś załatwić z nami, to właściwie nie wiedział do kogo się zwrócić. Zwracano się wobec tego do mnie. A ile ja mogę mieć na głowie spraw do załatwienia? Teraz wreszcie znaleźliśmy odpowiedniego człowieka.

— Śwego czasu mieliście kłopoty z Radiem, które przestało nadawać Wasze utwory. Co się z tym kryło?

— Nie wiem... roześmiał się verdecznie... naprawdę nie wiem. Czegoś się widocznie dopatrzili. Najpierw była „Ganja” i było niedobrze. Później z „Ganji” zrobiła się „Andzia i ja”. Też ją zdjęli z anteny. Chyba nie lubią nas. Podobnie było z telewizją. Jeden teledysk poszedł, a drugi został zdjęty. Może to zresztą i lepiej, bo nie ma przesytu naszej muzyką?

— Może decyzję od naszej rozrywki uważają Was za zespół niedyscyplinowany. Niektórzy nawet twierdzą, że podczas koncertów zachęcają ludzi do demolewania sal.

Jary znów się roześmiał kręcąc się w fotelu.

— Nie, skądże! Odwrotnie. Zachęcam ludzi do zabawy, a nie do demolki. Nigdy nie powiedziałem: „Łamcie krzesła”. Mówiłem: „Bawmy się razem”. Jeśli ktoś interpretuje



te słowa jako zachętę do rozwalania sali, jeśli się nachla beltów, to już jest zupełnie inna sprawa. Taki nie przychodzi na koncert. Nie wiem po co w ogóle przychodzi? Pewnie po to, by zaімponować koleżce, no i wtedy się zaczyna. Ja zachęcam jedynie do wspólnej zabawy... bo przecież po to jest taka muzyka. To nie jest filharmonia, a koncert rockowy, gdzie każdy niech sobie robi co chce, byleby niczego nie niszczył. Mam na myśli pełne wyzwolenie. Na koncertach ludzie nie powinni mieć żadnych zahamowań. To musi być dobra, wspólna zabawa. Czasami podczas występów wybieram jakąś dziewczynę z publiczności i razem śpiewamy „Obudź się”.

— Ostatnio coraz częściej mówi się, że środowisko rockowe przesadza nieco z rozmaitymi używkami. Są to na ogół młodzi ludzie, zagrożenie więc jest tym większe.

— Różni ludzie potrzebują różnych rzeczy. Wiadomo, żeby robić fajne rzeczy, trzeba być trochę zakreconym. Trzeba mieć jakiś odłot, jakieś wyzwolenie wyobraźni, które później przelewa się na papier. Jednemu jest potrzebne pobudzenie, innemu nie. To zależy od osobowości. Wiem jednak, że przesada w czymkolwiek jest szkodliwa. Szersze spojrzenie na tę sprawę jest już problemem socjologicznym.

— Nazwa „Oddział Zamknięty”, profil zespołu, mają w pewnym stopniu związek z Twoimi perypetiami zdrowotnymi. Dość często zresztą mówisz o tym.

— Wiem o co ci chodzi. Robimy taką właśnie, prostą muzykę po to, by oderwać się od szarej codzienności, która nie daje perspektyw i od której można zwariować... To jest błędne koło. Z jednej strony czad, a z drugiej szare życie. I jedno i drugie prowadzi w rezultacie do tego samego.

— Nie tylko komponujesz muzykę, lecz jesteś również autorem tekstów. Wielokrotnie słyszałem zarzuty, że Twoje utwory mają naiwne słowa, że są nieco zbyt dziecinne, jakby pisał je duży chłopiec, znajdujący się dość daleko od dojrzalego piosenkopisarstwa.

— Wszystko piszę spontanicznie. To są moje przeżycia. Niczego specjalnie nie wymyślam. Nie głowię się nad tym. Oczywiście staram się dobrać właściwe słowa, żeby nie były zbyt trudne do wyspiewania. A to, że są dziecinne... może ja nie chcę dorastać? Po co mi to?

— Nie sądziś jednak, że dorastanie i dojrzałość artystyczna są konieczne w Twoim fachu?

— Ja cały czas chcę być sobą. Sobą jestem także w swoich tekstach. Tak jak się czuję, tak piszę i śpiewam. Naturalnie mógłbym posiedzieć i powymyślać jakieś dziwadła... mam nawet parę zakreconych tekstów... ale to nie zdaje egzaminu. Chcę mówić jak najprościej, aby rozumiał mnie nie tylko człowiek będący na wyższym stopniu rozwoju umysłowego... Człowiek prosty też ma prawo do zabawy. Życie jest na tyle skomplikowane i pokrecone, że prosta muzyka pozwala uwierzyć iż nie wszystko jest bez sensu, uzmysławia, że można krócić prostą drogą bez kłamstw, układów i kombinacji. Wiem, że to, co mówię jest utopią, ale jest to jednocześnie ucieczka od fałszu i brudu.

— Na koniec zapytam Cię o zmiany, jakim znów uległ Oddział Zamknięty?

— Zmieniliśmy jednego z gitarzystów. Do zespołu przyszedł Krzysztof Zawadzka. Mamy też nowego menadżera. W planach mamy zrobienie kilku nieco innych numerów od dotychczasowych, takich z pogranicza Zappy, Manfreda Manna i może funky. Dokupimy może jakiś klawisz. Zobaczymy. Na pewno w dal szym ciągu będzie to muzyka Oddziału Zamkniętego.

To wszystko, co powiedział. Gdy wyszedł przypomnieli mi się słowa ex-redaktora **NON STOPU** wypowiedziane jeszcze przed sfornowaniem kapeli Nowicki, Morawski, Holidys, Waglewski: „Rok 1984 powinien wygrać Krzysiek Jarczyński i Oddział Zamknięty”. Ciekawe czy tak będzie naprawdę?

**M**ój drugi tekst na temat muzyki rockowej (pierwszy został opublikowany w „Tygodniku Kulturalnym” 1983 nr 37) dotyczy zespołu Oddział Zamknięty. O tym, że w takiej kolejności przedstawiam mój punkt widzenia na zjawisko, o którym od dawna szerzej zamierzałem pisać, zdecydował właściwie przypadek. Przypadkiem tym był telefon od Romka Rogowieckiego, który — być może — nie przypuszczał nawet, że w przeddzień pisania tych słów róg Nowego Świata i Świętokrzyskiej stał się — nie po raz pierwszy przecież i nie zawsze z tych samych powodów — głośny w środkach masowego przekazu. Sklep firmowy „Polskich Nagrań” już od samego rana był oblegany przez miłośników zespołu, który właśnie składał autografy na swej pierwszej płycie. Tłum zwiększał się z każdą chwilą i doprowadził nawet do zatarasowania ruchu kołowego, co stało się przyczyną zaprzestania sprzedaży i niespodziewanego opuszczenia sklepu (pod osłoną pięciu bramkarzy) przez członków Oddziału Zamkniętego.

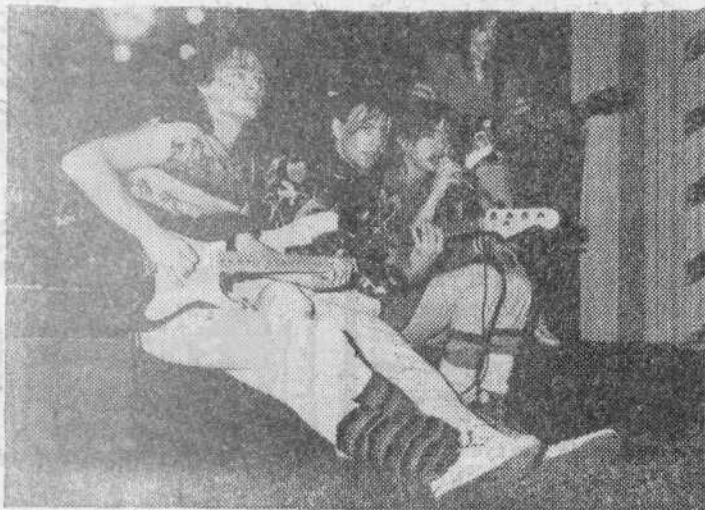
Sceny przed sklepem przez starszą część społeczeństwa (choć nie przez wszystkich) odbierane były z niesmakiem i zażenowaniem, sypały się słowa obraźliwe pod adresem młodych („że powinni być w szkole”, „że nie ich miejsce na ulicy”, „że ludzie ciężko pracują, a oni nic nie robią”), służby porządkowe jak zwykle z wyuczonym doświadczeniem umiejętnie wkraçały w akcję. A młodzi? Młodzi demonstrowali swoją odrębność, inność, osobność. Młodzi chcieli po prostu — być sobą. I nikt nie powinien pozwalać na zanikanie tej odrębności (choć zgadzam się z tym, że powinna ona być inaczej demonstrowana), nikt nie powinien zmuszać nikogo, aby zaprzestał być sobą.

Wątek „zajęciowy” rozwijam dlatego, że współbrzmia on pośrednio, a właściwie jego wymowa, z tekstami wykonywanymi przez Oddział Zamknięty. Przede wszystkim chodzi o wspomnianą odrębność, w tym przypadku: o odrębność języka piosenek zespołu od innych zespołów.

Kilka przykładów:

„Chodzisz głodny, zdzierasz buty/ od rana chodzisz struty/

WOJCIECH SOPOREK



Oddział Zamknięty częściowo sledzi

# POCHWAŁA PROSTOTY

od rana już tak chodzisz sobie/  
może spotkasz coś za rogiem/  
może spotkasz kogoś/ kto od-  
mieni twój los" (z piosenki  
„Odmienić los”).

„Patrzę wokół i jest mi źle/  
coraz więcej widzę i jeszcze  
więcej/ muszę więc szybko  
z nią spotkać się/ z Andzią ży-  
cie będzie łatwiejsze” (z pio-  
senki „Andzia”).

„na ucho mówisz szeptem/  
choć to nie w twoim typie” (z  
piosenki „Twój każdy  
krok”).

„Kiedy światem zacznie rzą-  
dzić człowiek/ kiedy matki za-  
czą kochać dzieci/ kiedy mi-  
łość ludzie puszcza w obieg/  
kiedy spala już do reszty  
śmieci/ to poczujesz jak dużo  
dąleci cię/ od innych” (z pio-  
senki „Ich marzenia”).

„Miałem szczęście w wa-  
szych twarzach/ miałem i w  
sobie to się zdarza/ czułem  
spokój w waszych duszach/ ale  
nikt do tego nie wymyślił  
stróża/ Jak wygląda ten wasz

cudny świat/ jak to wiem i oni  
wiedzą jak/ napiętnowany ma-  
rzeniami” (z piosenki „Ten  
wasz świat”).

Obudź się!



Z pewnością teksty wyżej  
przytoczone nie są najwyższe-  
go lotu, już na odległość rażą  
ucho poetyckiego snoba swymi  
nieporadnymi rymami, nie za-  
wsze gramatycznie zbudowa-  
nymi zdaniami. Ich wartość ar-  
tystyczna jest żadna i w żad-  
nym piśmie nie zostałyby wy-  
drukowane w kolumnie poe-  
tyckiej. Ich autor spotkałby  
się jedynie, jak to zwykle  
bywa, z odpowiedzią, by po-  
czytał klasyków, uczył się od  
nich warsztatu i sztuki wzboga-  
cania swego języka. Nie  
w tym jednak leży sedno sprawy:  
teksty doskonale współb-  
rzmia z muzyką, osobiste za-  
angażowanie wykonawców,  
wydobywanie przez nich róż-  
nych odcieni występujących w  
słowach nadaje im osobną  
wartość. To one właśnie na  
skutek swych zgrzytów, niepo-  
radności i kiksów słownych,  
kryją wyraźnie określonego  
człowieka.

Człowiek w piosenkach Od-  
działu Zamkniętego jest au-  
tentyczny. Nie udaje napuszo-  
nego wiedzą, nie próbuje  
wokół siebie stwarzać iluzji,  
nie stara się być kimś innym  
niż jest. Mówi swoim językiem  
o sobie: o swojej sytuacji ży-  
ciowej, o swoich uczuciach,  
zachowaniach, marzeniach i  
odczuciach rzeczywistości, któ-  
rej niektórzy nie chcą zauwa-



zać. Albo po prostu nie widzą jej wcale i żyją życiem nieświadomym.

Rzeczywistość nie nastraja do optymizmu, doświadczenia są przykre i właściwie nawet bez żadnej nadziei. Pozostaje krąg własnych przyjaciół, wspólnie spędzane chwile (jak w piosence „Party”), wspólne marzenia i plany. Mówi się w niej szeptem, nie rządzi nią człowiek. Ta rzeczywistość napiętnowana jest tylko marzeniami.

To jest, największymi skrótami mówiąc, język „bohater”

człowiekiem), nie czyni z rzeczywistości egzotyki (człowiek żyje w takiej właśnie, a nie innej rzeczywistości).

Nie ulega wątpliwości, że o każdym zjawisku decyduje też (a może przede wszystkim) jego niepowtarzalność. Zyskujemy ją nie przez wykonanie do perfekcji pewnych czynności, nie przez mistrzowskie nawet powielanie ogólnie znanych sposobów wypowiedziania się, zachowania. Rzeczywistość, w której żyjemy, nie zawsze pozwala na życie z fan-



### ...festiwale, imprezy...

● 3 marca odbyło się setne wydanie Listy Przebojów pr. I PR, a dwa tygodnie później identycznego jubileuszu doczekała się Lista Przebojów pr. III PR. Z tej okazji i bm. w Sali Kongresowej PKiN odbędzie się koncert z udziałem zespołów, których nagrania zajmowały I miejsca LP 3. Wśród wykonawców m. in. grupa The Police. W ten sposób ziszcza się marzenie Zbyszka Hodysa!!!

● W dniach 12-15 bm. odbędzie się finałowe koncerty VIII Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki „Wrocław 84” organizowanego przez ZG ZSMP, do których zakwalifikowali się laureaci eliminacji międzywojewódzkich w Tarnowie (27-29.01), Gorzowie Wlk. (17-19.02), Piotrkowie Tryb. (24-26.02), Bydgoszczy (2-4.03) i Katowicach (9-11.03).

● XXI Festiwal „Jazz nad Odrą 84”, organizowany przez ZSP, odbędzie się w dniach 10-13 maja, w sali Teatru Polskiego we Wrocławiu. Uczestników konkursu jeszcze nie znamy, termin nadsyłania zgłoszeń upłynął 31.03., natomiast niezwykle atrakcyjnie zapowiada się skład jury, do którego zaproszono m. in.: Gene Normana (Crassender Records, USA), Sola Rabinovitz (CBS), Johna Jonesa (Telaege), Manfreda Eichera (ECM) oraz Ronniego Scotta i Stephana Grappelly'ego.

● Centrum Kultury Młodzieżowej w Zarach (ul. Zagańska 24, tel.: 25-42) organizuje w dniach 16-17 czerwca „Konkurs Muzyki The Beatles”, do którego zaprasza solistów i zespoły. Chętni do udziału w konkursie winni do 12 maja przesłać organizatorom kasety z nagraniami minimum dwóch utworów z repertuaru zespołu lub jego członków (powstałych po rozpadnięciu się The Beatles). Łączny czas występu (dowolna forma na dowolnych instrumentach) nie może przekraczać 12 minut.

● Trzecia edycja „Rock-Areny”, organizowanej przez Estradę Poznańską i PAGART, odbędzie się w dniach 18-20 maja. W imprezie wezmą udział czołowe zespoły polskie. Czynione są starania zmierzające do przedstawienia zagranicznych wykonawców. Szczegóły za miesiąc.



— 138 —

i „świat” — tak, właśnie tak — Oddziału Zamkniętego.

Powiedzieć niektórzy mogą, że ta odrębność nie jest żadną odrębnością zespołu od innych grup rockowych. Wszak większość z nich posługuje się tekstami nie mającymi nic wspólnego z poezją, większość wykorzystuje język zbliżony lub wręcz naśladowujący slang młodzieżowy, większość przedstawia bohatera wyobcowanego w ciemnej rzeczywistości. Tak, ale Oddział Zamknięty nie wykorzystuje języka (zespół mówi tym językiem), nie kreuje człowieka na wyobcowanego („bohater” w tych piosenkach jest naprawdę takim

tazja, na luzie, ale przecież nie tylko dlatego w cenie jest odrębność (odrębność bywa drogą do dojrzałości). Zawsze bywało tak, że swoją odrębnością zaświadczały swoje istnienie, zwracaliśmy uwagę na siebie jako jednostkę. I dopiero wtedy próbowano nas czasami traktować jako partnerów, starano się rozmawiać z nami, poznawać nas i rozumieć. W innych przypadkach stanowiliśmy tylko masę, bezpodmiotowy tłum, a jeśli już jednostkę, to tylko — jak śpiewa Oddział Zamknięty — „wyuczona, wymierzona, wystraszona, przeczulona”.

ANDRZEJ NOWAK

• NON STOP

● „A Hard Day's Night” to tytuł imprezy zorganizowanej w dniach 1-2 marca w warszawskim klubie „Hybrydy”, poświęconej zespołowi The Beatles, podczas której przeprowadzono quiz na temat znajomości biografii zespołu, wyświetlano filmy „Complete Beatles” i „Concert For Bangladesh” oraz wystąpiły zespoły Tadziki Nuzla Band, Wojtek Olski Band i Bogusław Łoś z zespołem IXI-LAND. Imprezę prowadził Piotr Metz, o dziwo w koszulce z napisem „The Rolling Stones”. Wydano również teksty 18 piosenek z repertuaru livepolskiej czwórki, w tłumaczeniu Jerzego Mentla.

● W dniach 3-6 bm. w Teatrze Polskim w Poznaniu odbędą się premierowe przedstawienia spektaklu „Łyżka i księżyc” opartego na sztuce Emila Zegadłowicza, do którego muzykę skomponował Grzegorz Stróziński. W przedstawieniu weźmie udział zespół Lombard.

● Festiwal Muzyków Rockowych JAROCIN 84 odbędzie się w dniach 1-4 sierpnia — w tym samym czasie co „Piknik Country” w Mragowie.

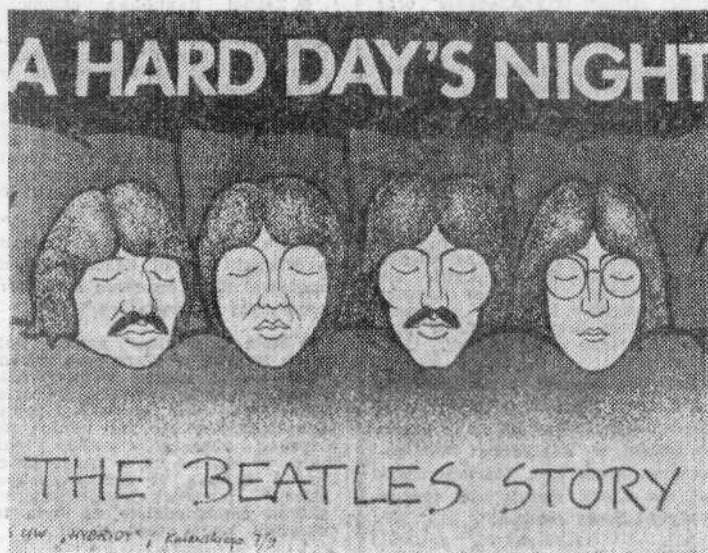
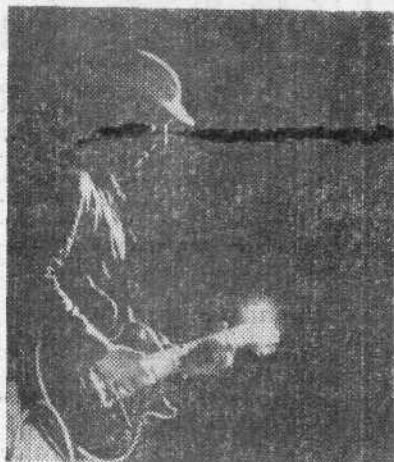
### ...konstelacje...

● „Na kolana, ale plama” i „Armagedon w Każdej Chwili” to tytuły piosenek Martyny Jakubowicz, które na singlu wyda Tonpress. Muzykę skomponowała Martyna oraz Andrzej Nowak. 26 marca w zachodniobерлінskim klubie „Jazz Keller” odbyła się premiera nowego programu Martyny Jakubowicz, której obecnie towarzyszy zespół w składzie: Andrzej Nowak — gitara, śpiew; Jan Hnatowicz — gitary, Paweł Berger — Fender piano, Robert Jaszewski — gitara basowa i Piotr Szukalski — perkusja.

● Nowym perkusistą grupy Lombard został Włodzimierz Kempf (ex-Kilnc).

● Nowymi muzykami grupy TSA zostali: Ebniglew Kraszewski

Martyna Jakubowicz i jej ulubiony



(ex-Kombi) — perkusja i Antoni Degutis (ex-Jeep, Argus) — gitara. Pierwsze koncerty „nowego” TSA odbędą się w maju.

### ...instytucje...

● Rozwiązaniu uległa kontrolerska Federacja Muzyki Rockowej.

J  
I  
V  
C  
K  
I  
K  
I  
J  
S  
2  
V  
D  
C  
C  
C

w której brały udział zespoły zagraniczne.

### ...fonografia...

● W lubelskim studio PR grupa BAJM nagrała longplay, na którym znajduje się 8 premierowych

dzieci „Dzieci taty Abecadla” oraz Edward Lutczyn za projekt płyty „UNU” zespołu Perfect

● 1.03 grupa Maanam rozpoczęła w studio Teatru STU nagrywanie nowego longplaya (w polskiej i angielskiej wersji językowej), który — podobnie jak „Night Patrol” — będzie zgrany na Zachodzie 25 lutego rozpoczęła się sprzedaż kasety „Night Patrol” (Rogot STC 1004). Kolejne wydawnictwa fonograficzne Maanamu, które ukażą się w najbliższym czasie to: kasecie ze ścieżką dźwiękową z filmu „Czuje się świetnie” (reż. Waldemar Szarek) oraz longplay „Nocturnal patrol”, który wyda firma Polton. W planach nagranie płyty „Live”.

● Grupa Kombi przystąpiła do nagrywania czwartej płyty długogrającej, którą wyda Savitor. Natomiast w Wielkanoc TVP pokazuje program (reż. Marian Ligęza), na który złożyły się utwory z płyty „Nowy rozdział”.

● Przez cały kwiecień zespół TSA urzęduje w studio Teatru STU, gdzie nagrywa angielską wersję longplaya „Heavy Metal World” nagranych jesienią ub. r. dla firmy Polton oraz studyjne wersje (polską i angielską) płyty „Live”, wydanej przez Tonpress.

#### Republika — w lewo patrz!

● Zespół Republika zakończył prace nad płytą „Nieustanne tango”, na której znajduje się 9 piosenek i 1 utwór instrumentalny oraz przystąpił do nagrywania jej wersji angielskiej. Podczas lutych występów Republiki w Sanku fani (?) rozbili szyby w autokarze zespołu. Taka sytuacja wydarzyła się już po raz drugi! Czy rzeczywiście jest to najlepszy sposób manifestacji swojego uwielbienia bądź dezaprobaty?

● Na przełomie lutego i marca wrocławski zespół Klaus Mitffoch nagrywał dla Tonpressu swą pierwszą płytę długogrającą.

● Małą „demolką” salonu Polskich Nagrań w Warszawie zakończyło się 29 lutego podpisywanie przez członków zespołu Oddział Zamknięty swych pierwszej płyty. Szczęśliwców, którym udało się uzyskać autografy swoich idoli było ok. 60, po czym akcję przerwano. Szkoda, że zamiast zabezpieczyć porządek, kierownictwo sklepu zapowiedziało, iż była to ostatnia akcja tego typu!

#### ...nasi za granicą...

● Na przełomie lutego i marca Urszula dokonała nagrań dla radia NRD oraz wzięła udział w programie tv „Rund”. Przedstawiła swoje największe przeboje

w niemieckiej wersji językowej. Wokalistę towarzyszył Romuald Lipko, który w Berlinie Zach. przeprowadził rozmowy na temat ewentualnych nagrań.

● W klubach Berlina Zach. występował: Lombard, Kombi i Exodus, który właśnie zakończył pracę nad trzecim longplayem „Hazard”.

● 23.03. koncertem w jednym z klubów Hagl grupa Maanam rozpoczęła swe występy w Holandii, które potrwają do 9 bm. W tym roku Maanam nie planuje koncertów w Polsce!!!

● Na początku marca grupa Kombi podpisała ekskluzywny kontrakt z Agencją Michaela Frede z Hamburga, dotyczący promocji naszej grupy w RFN, Austrii i Szwajcarii. Agencja, która opracowuje niemieckie wersje przebojów Kombi oraz zabezpieczy koncerty w aparaturę oświetleniową i nagłaśniającą, zażądała uzupełnienia składu zespołu o 2 dzweczyny, które będą śpiewały i tańczyły.

#### ...i wizytę u nas...

● W dniach 16—25 marca z 60 minutowym programem koncertowała w Polsce brytyjska grupa Classix Nouveaux. Tym razem przyjechała do Polski w składzie: Sal Solo — śpiew i Miki Sweeney — gitara basowa oraz Richard Driscoll (ex Cockney) — gitara, Paul Turley — perkusja i Andy Qunta (ex-Hazel O'Connor) — instrumenty klawiszowe. W listopadzie ub. r. ukazał się longplay „Secret”, z którego pochodzą przebojowe single „Forever And A Day” i „Never Never Comes”.

● TVP zrealizowała program rozrywkowy z udziałem młodego duńskiego piosenkarza Plateau, którego pierwszy solowy album, wydany przez firmę Talea, wszedł na duńską listę przebojów, a debiutancki singiel „Turn On The News” znalazł się w zachodnioluksemburskiej „tip-paradzie”.

● Luka czasowo-geograficzna + inicjatywa PAGARTu — koncerty Eltona Johna w Polsce, który wystąpi u nas — po zakończeniu koncertów w Austrii, a przed rozpoczęciem tournée po Szwecji — w dniach 26—29 bm. z towarzyszeniem muzyków, tworzących, zdaniem Andrzeja Marca z PAGARTu, najlepszy skład w biografii tego brytyjskiego wokalisty.

#### ...kronika towarzyska...

Krzysztof Ścierański (ten co „strzela” na basie w String Connection) 25 lutego 1984 r. poślubił Lidę Juchniewicz.

JERZY BOJANOWICZ



# Widok z jeszcze wyższego brzegu

## ODPŁYW ZDROWEGO ROZSĄDKU

dotyczy: tekstu „Widok z wysokiego brzegu — odpływ nowej fali” M. Gurańskiego (NS z lutego br.)

Na początek cytaty z M. Gurańskiego.

— autor... „uzurpuje sobie prawo do sądu jeśli nie stricte obiektywnego to z pewnością obiektywizowanego” (?)

— „W świecie (...) jednym z podstawowych praw rządzących procesami jest prawo zmian. Wszystko zmienia się cyklicznie, znika i znów wraca jak pory roku”. Dalej jest jeszcze o zmianach, że „jedne krócej, drugie dłużej regularnie lub nie, pozorne i tak dalej. Proszę się nie niepokoić, to nie jest antymaterializm dialektyczny, to o punku.”

Dalej o punku:

„Nagromadzone frustracje (...) eksplodowały na przełomie lat 1976/77”

Pierwsze uderzenie, które może być rozpatrywane jako jedyne oryginalne (czyli SEX PISTOLS, THE CLASH...)

A w innym miejscu:

„1977/79 kiedy narodziła się spudzinna punk-rock'a i nowej fali z Pistolsami, The Clash i całą resztą punka”

Czy to znaczy, że coś się stało to rok 1976/77 a 1977/79 to spudziła i samo to co się stało jest też spudziła?

O show-businessie i o punkowcach:

„Zamiast pozwolić oryginalnym buntownikom czy poszukiwaczom nowej tożsamości dojrzeć, rozwijać się i rosnąć (jak rosną drzewa, od nasienia do korzenia i korony), dokonano na nich wliwiekacji, pozwalając zaprezentować im publicznie swe pierwotne oblicze, potem jeśli nie chcieli się sprzedać i uzależnić od popytu (...) odstawiono ich na półkę (...) pozwalając do woli upajać się narkotykami i sławą” itd. itd.

Tłumaczyć to na nasze: czy to znaczy, że nie powinien pozwolić i nie powinien potem odstawić i potem też nie powinien pozwolić?

Ale to wszystko drobne żarty i bla-bla. Gorzej, że autor ma koncepcję dialektyczną zmian w rock „n’rollu. Obiektywizowanie hipotetyzuje, że występuje ana-

logia „boomu lat 60-ych i wykluwaniem się punk rocka lat 70”, że rok 1970 jako rok „upadku kultury hip” odpowiada rokowi 1980 — początkowi „schyłku punk” i dalej brnie już autor konsekwentnie, a co na drodze to do jakiegoś wora z etykiety, przy czym upychanie do wspólnych wzorów autor wykonuje metodą nawiasów, w których pomieszcza obok siebie nazwiska wykonawców.

I tak:

W grupie „pogrobowców hip” znaleźli się Pink Floyd, ELP, YES, BLACK SABBATH, LED ZEPPELIN „itd.”

Trochę się spoczęłem, ale jadę dalej.

W grupie „nurzącej się w dekadencji i idiotycznym makijażu” Bowie Slade, The Sweet, Roxy Music „itd.”

— być może Roxy nurza się w dekadencji, ale Slade to już chyba w makijażu

Okazuje się też, że FLASH AND THE PAN oraz NEW ORDER „przypominają małe kopie PINK FLOYD i TANGERINE DREAM”.

Dalej autor stwierdza, że stylistyka Abby i Boney M. znalazła swój „ściśle odpowiednik” („nieco inna forma”) w DURAN DURAN, EURYTHMICS, SOFT CELL, HUMAN LEAGUE itd.

MAANAM gra w stylu „gothic”, takim samym jak Siouxsie and the BANSHEES, obie formacje „straszą do dziś trupią bladocią”. BOWIE i FERRY to autory „mętnej i chorej filozofii”

Czasz wcześniejsze, lata 1960-65, cechowała cukierkowa forma ugrzeczniłonego przez białych chłopców czarnego rock „n’rolla z The BEATLES jako mistrzów formy („och te głosy”) i The ROLLING STONES ich skandalizujące przeciwieństwo („och te włosy, no i oni kina do tego”).

Co powstrzymało autora przed wymienieniem w tym samym nawiasie jeszcze Acker Bilk, Petula Clark, Helen Shapiro, Shadows, Alexisa Kornera, Beach Boys, Spencer Davisa, Paula Anki, Bo Diddleya, Boba Dylana, Raya Charlesa i Cyrila Davisa?

Natomiast:

„Wojna w Wietnamie oraz ruchy studenckie i rasowe były wentylem, przez który uszła kumulowana energia pokolenia hip”. Mamy tu do czynienia z wentylową koncepcją wojny i ruchów. W miarę czytania tekstu przekonujemy się, że autor nie darzy specjalną sympatią kogokolwiek z wymienionych wykonawców.

Zagadkę wyjaśnia zakończenie: „Zaś prawdziwa muzyczna kultura trwa w wiecznym stanie swej medytacji w ruchu” — nic chwytliwie nie rozumiem, ale już za chwilę dowiaduję się, że

„Mowa tu o muzyce reggae, która jak skała...” itd. itd.

Pytanie: dlaczego autor nie pisze o tym co lubi i czuje czyli o reggae.

Ale i to mu wolno, bo każdy w końcu może pisać o czym chce i co chce. Skromnym moim zdaniem, nie należy tylko przy tym

— nadymać się

— naginać na siłę faktów do hipotezy i mieszać wszystkiego ze wszystkim, bo to nieuczciwe. Brayan Ferry może się i nurza, ale nagrał kilka ważnych płyt z Roxy Music i solo i wymyślił pewien sposób śpiewania, który po latach i w gorszej głosowo wersji pojawił się w dziesiątkach wydań nowofalowców.

Rolling Stones nie różnił się od Beatlesów tylko fryzurami i sposobem bycia — oni grali inaczej i śpiewali co innego. Flash and the Pan to w ogóle nie jest nic, a New Order wydał płyty bardziej do tańca niż do słuchania. Eurythmics tak się mają do Boney M jak i do Durana czyli nijak. Zestawienie neurotycznego i nieobliczalnego wokalisty Soft Cell z panienkami ze współczesnego Human League w jednym rzędzie i odnoszenie tego wszystkiego razem do Abby i Bee Gees jest nieprawdopodobne. Wymienianie jednym tchem Woodstock i Altamont jest nieporozumieniem, bo wydarzenia te miały zupełnie, żeby nie powiedzieć krańcowo, odmienne znaczenia.

Panie Gurański — albo ten brzeg, czy raczej ta skała, które jawia się Panu tak wysokimi, nie są dość wysokie, albo wzrok nie dość wystrzozony. Ambitna synteza jakiej Pan się podjął wymaga jednak uprzedniej rzetelnej analizy. A ze swej strony kwestionowałbym w ogóle potrzebę wymieniania czegokolwiek w rzędzie, bo nie ma dwóch identycznych wykonawców i mógłbym wymienić 50, którzy mi się podobają a reprezentują tyle nurtów, że nie sądzę by dla każdego wymyślono już jakiś nazwę.

A. PIEKUT

## STOP TELEGRAFICZ

## NIENIE STOP Z

## Z ZAGRANICĄ

## STOP TELEGRAFICZ

## NIENIE STOP Z ZAG

Brytyjska telewizja zaplanowała prezentowanie video clipu reklamującego nową płytę Adama Anta „Strip” (Rozbieranie). W filmowej wersji piosenki akcja toczy się w tureckiej kąpieli, w której idole, wraz z byłą Miss Świata, Szwedką Mary Stevin robi strip tease. Zastrzeżenia budziła nie tylko sama scena, lecz także kontrowersyjny tekst piosenki.



Mary Stevin i Adam Ant w videołaźni

## GRAFICZNIE STOP

Gitarzysta grupy The Police 23 letni Andy Summers poszedł w ślady wokalisty tej grupy Stinga i również występuje w filmie. W obrazie „Goosefoot” gra rolę pisarza mieszkającego w Dublinie, który zostaje podejrzany o dokonanie morderstwa. Ostatnio The Police odbyła tournée po Wielkiej Brytanii; w najbliższym roku grupa nie zamierza koncertować.

## NIENIE STOP TELE

W czasie ostatniej na razie do Wielkiej Brytanii Yoko Ono przy-  
10 NON STOP

leciała ze swoim synem na pokładzie samolotu Concorde jako pani Brown. Od czasu śmierci Johna Lennona, Yoko Ono troszczy się o bezpieczeństwo swoje i syna, to też w podróży towarzyszył jej nie tylko narzeczony Sam Habitoy, lecz także dwaj go-ryle.

## ANICY STOP TELE

Ani Rod Stewart, ani Elton John nie byli zainteresowani ofertą fabryki Mercedes Benz, chcącej zorganizować koncert z okazji powrotu tych samochodów na tory wyścigowe. Choć artyści mogli sobie zazwyczaj pozwolić na takie chcieć, nie wykazali zainteresowania. Jednak Eltona Johna, fanatycznego miłośnika piłki nożnej, skusono tym, że przywiezie ze sobą swoją drużynę piłkarską, która zagra mecz z drużyną Kaiserslautern.



Paul McCartney w „wojennym” video

## NIENIE STOP TELE

Dużym powodzeniem na MIDEM cieszyła się wideo kasetka z filmem wojennym, w którym Paul McCartney gra podwójną rolę: brytyjskiego żołnierza w czasie Pierwszej Wojny Światowej i jego niemieckiego przeciwnika.

## GRAFICZNIE STOP

Amerykańskie radiostacje i sklepy planują wielką akcję propagandową dla upamiętnienia 20 rocznicy inwazji The Beatles na rynek amerykański. W Miami już odbyła się sześciogodzinna wystawa poświęcona temu zespołowi. Wydano cały szereg wznowień płyt Beatlesów, a tygodnik Billboard zamieścił specjalną wkładkę z listą płytowych bestsellerów z 4 kwietnia 1963, na której pięć pierwszych miejsc zajmują The Beatles.

## ANICY STOP TELE

W tym samym numerze Billboardu (01.2.84) po raz pierwszy ukazała się lista bestsellerowych komputerów.

## GRAFICZNIE STOP

Lisa Marie Presley, 1 lutego skończyła 16 lat. Córką Elvisa Presley'a na razie jest zwykła dziewczyna, ale gdy dojdzie do pełnoletności otrzyma spadek po ojcu i będzie z dnia na dzień milionerką. Czekają na nią 23 milionów dolarów.

## ANICY STOP TELE

Oto przyznane w styczniu Płyty Platynowe na rynku amerykańskim: Barbra Streisand „Yentl” (muzyka z filmu) — ósma Płyta

## NIENIE STOP TELE

Na liście promocyjnej firmy Polydor, na pierwszym miejscu znajduje się brytyjska grupa Luxury utworzona przez Johna Bentley'a, dawnego basistę grupy Squeeze. Płytę „Burn Me Up” usilnie lansują radiostacje.

## GRAFICZNIE STOP

Nowy, niemal stustronicowy numer Jazz Educational Journal, magazynu amerykańskiego Stowarzyszenia Wykładowców Jazzu, poświęcony jest komputeryzacji nauczania i cyfrowym syntezatorom.

Platynowa Streisand. Olivia Newton-John i John Travolta „Two Of A Kind” (muzyka z filmu) — siódma Płyta Platynowa Olivii Newton-John, Travoltty — druga. Rolling Stones „Undercover” — piąta płyta zespołu. Duran Duran „Seven At The Ragged Tiger” — trzecia płyta zespołu. Yes „90123” — druga płyta Robert Plant „The Principle of Moments” — pierwsza płyta

## GRAFICZNIE STOP

Kierownicy telewizji brytyjskiej nie zezwolił na występ w programie „Top of the Pops” zespołowi nr 1 Wielkiej Brytanii Frankie Goes To Hollywood ponieważ tekst bestsellerowej piosenki „Relax” — „nie nadaje się do rodzinnego oglądania”. Piosenki tej nie tylko nie można prezentować w TV, lecz także w radiu.



Wokalista grupy Frankie Goes To Hollywood z tancerką

## AFICZNIE STOP

Autorem najnowszej sensacji w światowym show businessie jest 35-letni Elton John, który w Syd-



Elton i Renata

ney ożenił się z 30-letnią Niemką Renatą Blauel inżynierem dźwięku z Monachium. To właśnie ona uczestniczyła w wielu jego nagraniach. Ślub wywołał sensację dlatego, że Elton John zawsze przyznawał się do tego, że lubi również mężczyzn. Po 30 minutowej uroczystości zaślubin odbyło się wystawne przyjęcie. Wśród gości znaleźli się m.in. Olivia Newton-John i tenisista John McEnroe.

## ANICY STOP TELE

Autorem drugiej sensacji jest Mick Jagger, który właśnie odrzucił propozycję największej obecnie gwiazdy świata, jaką jest Michael Jackson, nagrania wspólnie płyty. Niektórzy twierdzą, że być może Mick Jagger nie chce iść w ślady Paula McCartney'a i przygotować się właśnie do nagrania swego kolejnego albumu.

## GRAFICZNIE STOP

Przemysł płytowy przynosi miliardowe zyski, a kierownicy przedsiębiorstw są dobrze opłacani. W 1983 zyski CBS Record Group wynosiły 100 milionów dolarów. Prezes CBS Walter Yetnikoff zarobił w ubiegłym roku 600.000 dolarów, a jak się przewiduje zyski firmy w tym roku będą jeszcze większe (Michael Jackson, Barbra Streisand), a tym samym pensja prezesa będzie wyższa.

## ANICY STOP TELE

Japońska firma Mitsubishi Electric Corp. z Tokio wypuściła na rynek nową serię odbiorników telewizyjnych zaopatrzonych w urządzenia do drukowania obrazu pojawiającego się na ekranie. Wystarczy nacisnąć guzik telewizora kolorowego, aby od razu otrzymać białą-czarną kopię obrazu z ekranu wydrukowaną na sztywnym papierze wielkości 6 x 16 cm. Cena telewizora 1.050 dolarów, dodatkowo 225 za urządzenie drukujące obraz.



Pia Zadorra

## AFICZNIE STOP

27-letnia piosenkarka amerykańska Pia Zadorra ciągle nie może zostać gwiazdą pierwszej wielkości mimo wydatnej pomocy jej 58-letniego męża, multimilionera Meshulama Riklisa M. in. sfinansował on produkcję filmu „Butterfly”, gdyż uważa żonę za świetną aktorkę. Krytycy jednak mają inne zdanie i mimo ogromnej reklamy film poniósł smutną klęskę.

## ANICY STOP TELE

Francja jest największym w Europie rynkiem dla video clips. Telewizja francuska przedstawia ich o 25 proc. więcej niż Wielka Brytania, uważana dotychczas za najważniejszy rynek pod tym względem. Dwa kanały francuskiej TV prezentują miesięcznie przeszło 100 video clips, głównie produkcji fonograficznych firm amerykańskich.

## ANICY STOP TELE

Organizacja MIDEM dokonała podsumowania ostatnich targów. Wzięło w nich udział 7.200 uczestników, wystąpiło 244 wykonawców (nie licząc muzyki klasycznej). Przyszłe koncerty galowe będą transmitowane przez Eurowizję. Następne MIDEM odbędzie się w dniach 28 stycznia — 1 lutego 1988.

ROMAN WASCHKO  
NON STOP 11





Boy George

Mann's Earth Band i wielu innych brytyjskich wykonawców.

Co się właściwie stało? Dlaczego Amerykanie, którzy od lat dzierżyli prym w rocku i w pop music nagle znaleźli się w defensywie? Chyba stało się tam to samo, co w RFN na początku lat sześćdziesiątych. Niemcy, 20 lat temu, nie byli przygotowani na wybuch muzyki rockowej i okazało się, że po prostu nie potrafili jej grać. Dlatego, w Niemczech Zachodnich, nawet w najmniejszych lokalach grały niemal wyłącznie zespoły brytyjskie, a jeżeli już znalazł się jakiś zespół zachodnioniemiecki, to okazywało się, że gra w nim dwóch lub więcej Anglików.

Potrzeba było 20 lat, żeby muzycy RFN przestawili się na nową muzykę i zaczęli myśleć i grać po nowemu. Udało im się to pod koniec lat siedemdziesiątych. Wtedy powstała arcyciekawa, choć w charakterze bardzo niemiecka, nowa fala, muzyka nowoczesna śpiewana po niemiecku, często z drapieżnymi tekstami.

## DRUGI ODDECH

**W** 1965 roku królowa Elżbieta II nadała członkom zespołu The Beatles order MBE (Member of the Most Excellent Order of the British Empire) przyznawane za wybitne zasługi. W tym przypadku nie chodziło tylko o osiągnięcia artystyczne, lecz raczej finansowe i za przysparzanie Koronie Brytyjskiej ogromnych ilości dewiz. Dziś takie orderzy powinny dostać Culture Club, Duran Duran, Eurythmics i wiele innych.

Wykonawcy brytyjscy dokonali ponownej udanej inwazji na najtrudniejszy do zdobycia dla artystów rynek amerykański i jak się wydaje, na dłuższy czas usadowili się na tamtejszych listach płytowych bestsellerów. Już w lipcu ubiegłego roku połowę czołowych pozycji tych list okupowali wykonawcy brytyjscy.

Duran Duran, Human League, David Bowie, Dexy's Midnight Runners a nawet wykonawcy mniej znani w swoim kraju tacy, jak Thomas Dolby czy Flock of Seagulls.

Od pół roku można zauważyć wyraźne rozszerzanie się „strefy wpływów” Brytyjczyków. Przekonuje o tym choćby lista Billboardu z 11 lutego br. Oto na pierwszej pozycji singli jest Culture Club („Karma Chameleon”), na czwartej („Owner Of A Lonely Heart”), na szóstej Genesis („That's All”), na 10 — Elton John („I Guess That's Why They Call It The Blues”), na 17 pozycji jest nagranie Johna Lennona („Nobody Told Me”), na 18 The Police („Wrapped Around Your Finger”), a dalej są Paul McCartney sam, na innej pozycji z Michaeliem Jacksonem, Duran Duran, Eurythmics, Sheena Easton, Manfred

Podobna sytuacja zapanaowała w Stanach Zjednoczonych w momencie powstania mody na nową falę. Z tym Amerykanie zupełnie nie mogli sobie poradzić i choć jest tam olbrzymi rynek publiczności murzyńskiej, na którym królują wszelkiego rodzaju gwiazdy soul music, to jednak amerykańska młodzież, spragniona muzycznych nowinek zaczęła się oglądać za czymś czego u siebie nie mogła znaleźć. Zaczęła więc kupować płyty wykonawców brytyjskich dostarczających słuchaczowi większej ekscytacji niż muzycy amerykańscy. Muzyka amerykańska natomiast znalazła się w stanie takiego zastoj, że w tej chwili wielkie wytwórnie płyt w ogóle nie chcą słyszeć o nowej umowie z wykonawcą amerykańskim, natomiast z wykonawcami brytyjskimi podpisują

kontrakty natychmiast, gdy tylko pojawi się jakakolwiek grupa, nawet nieznaną. Wynika to z pewnych schematów myślenia prominentów show businessu. Te schematy już kilkakrotnie były przyczyną załamania się amerykańskiego rynku płytowego. Tak było z disco music, kiedy to w euforii wytwórcy wyprodukowali tyle płyt, że z nimi zostali. W rezultacie „obrazili się” na disco i wykreślili ten termin ze swego języka zastępując terminem „dance music” lub „urban music” (muzyka miejska). Tak było właśnie do niedawna, gdy fachowcy nie chcieli iść na żadne eksperymenty i woleli się trzymać utartej i jak się zdawało pewnej formuły komercyjnego rocka. Doprowadziło to do zastopowania rynku i konieczności szukania ratunku z zewnątrz. Jordan Harris z Hollywood, jeden z najlepszych fachowców przemysłu płytowego, stwierdził, że muzyka brytyjska wpływa stymulująco na cały przemysł amerykański i że wykonawcy brytyjscy dali ówczesny zastrzyk amerykańskiej muzyce. Harris nie tylko

la tych wykonawców z entuzjazmem, zmęczona monotonią muzyki prezentowanej przez radiostacje, obracającą się głównie wokół Toto, Foreigner, Fleetwood Mac i tak w kółko. Trzeba było jednak kogoś, kto odważyłby się przezwyciężyć ten zaczerwony krag i „wychylić się” z czymś nowym. W 1981 zrobił to Alan Freed prezentując rock and roll, teraz zrobił to znany radiowiec i konsultant muzyczny Rick Carroll. Okazało się, że trafił w dziesiątkę i tak jak kiedyś Alan Freed, natychmiast znalazł wielu naśladowców, którzy prześcigali się w przedstawianiu takich wykonawców jak Def Leppard, Naked Eyes, Madness, The Clash, Bananarama, Ultravox, Joe Jackson, Iron Maiden, Tears for Fears, Eddie Grant, nie wspominając już o takich klasykach muzyki brytyjskiej jak Pink Floyd czy The Rolling Stones.

Ustawiczne występy zespołów brytyjskich, olbrzymie tournée organizowane „coast to coast” (od wybrzeża do wybrzeża) i profesjonalnie robione wideo clips reklamujące po-

szaleństwa. Po raz pierwszy można było zobaczyć tyle tych grup, a stacja odczuwała palącą potrzebę zespołów, na które warto patrzeć. Była to wielka szansa dla Anglików.

Z szansy tej Brytyjczycy w pełni skorzystali wchodząc na amerykański rynek z muzyką bardzo urozmaiconą: komputerowe disco (New Order), irlandzki folk/soul (Dexy's Midnight Runners), folk/rock lat sześćdziesiątych (The Smiths), punk rockabilly z wpływami afrykańskimi (King Kurt), echa klasycznego reggae (UB40), hard rock z domieszką muzyki kobziarzy (Big Country), new romantic (Duran Duran) czy nawet Mersey beat w stylu The Beatles (The Bluebells).

Anglicy odważnie zaczęli lansować własne, najróżniejsze „images”, w czym prześcignął wszystkich 22 letni Boy George z Culture Club, z wymalowaną twarzą, z warkoczykami przybranymi kokardkami, w chasyckim kapeluszu i w najwymyślniejszych szatach. Przez jednych uważany jest za stukniętego pedała.

# BRYTYJCZKOW

teoretyzuje; to on właśnie przedstawił publiczności amerykańskiej Human League, Simple Minds i The Police. Właśnie The Police otworzyli drzwi do Ameryki dla wykonawców brytyjskich, tak jak 20 lat temu zrobili The Beatles. A oto co mówi Stewart Copeland, perkusista The Police: „Muzyka amerykańska jest straszna. W Anglii publiczność przychodzi do klubu, żeby usłyszeć muzykę oryginalną, natomiast w Minneapolis, czy gdzie indziej, słyszy się zespoły bez wyrazu, tnące w kółko utwory z list przebojów”.

Zespoły brytyjskie wykazały, że grając początkowo nawet w małych klubach, w krótkim czasie można dostać się na wielkie stadiony. Tak się stało z zespołami Human League, Soft Cell, Haircut 100. Młodzież amerykańska przyje-

z szczególne utwory sprawiły, że obecnie pozycja Brytyjczyków w USA jest niezachwiana. I nie ma to najmniejszego znaczenia, że większość ich jest tupełnie nieznaną publiczności mającej więcej niż 30 lat. Brytyjczycy udowodnili, że ani gry wideo, ani domowe komputery nie mogą odciągnąć młodych ludzi od muzyki naprawdę dobrej, świeżej i oryginalnej.

Greg Geller, wiceprezes RCA, który sprowadził do Ameryki Culture Club i Elvisa Costello, mówi: „Brytyjskie grupy są młodsze i brzmią bardziej świeżo. Rynek brytyjski zawsze zachęcał do prezentowania innowacji zarówno w modzie jak i w muzyce. Gdy radio tutaj popadło w stagnację, na ratunek przyszła MTV-stacja telewizji kablowej z rockiem-video, co stało się czymś w rodzaju narodowego

przez innych za ucieleśnienie złego smaku, przez jeszcze innych za „Liberację nowej fali”. Nic jednak nie zmieni faktu, że właśnie Boy George jest najczęściej fotografowanym artystą świata i że otrzymuje tysiące listów dziennie od swoich wielbicieli, tak jak każdy idol dużego formatu.

Boy George wie co robi. Dziś nawet najlepsza muzyka potrzebuje nie tylko video clips, lecz także dobrej lub nawet złej prasy. Chodzi tylko o to, żeby jak najdłużej utrzymać się na pierwszych stronach światowych pism. Boy George robi to po mistrzowski. Ostatnio dostał się na okładkę nawet tak poważnego pisma jakim jest Newsweek.

ROMAN WASCHKO

NON STOP 13



Paul Sędkowski przy syntezatorze Poly-61

tym, że na co dzień ludzie ci wykonują inną pracę (na instrumenty, aparaturę i promocję trzeba przecież zarobić) dlatego też, jeżeli ktoś pragnie estradowej sławy, na doskonalenie własnych umiejętności muzycznych pozostaje mu tylko czas wolny. Takie wspólne granie, to jedna z najprzyjemniejszych form spędzania chwil z kolegami, to kształcąca rozrywka i wreszcie... jedyna możliwość artystycznego zaspokojenia własnych ambicji. Oczywiście, obok zespołów dopiero szlifujących umiejętności i repertuar przed występami klubowymi, spotkać tu można grupy mające w Daniu renomę i grono stałych słuchaczy. Właśnie przy Gammel Kongevej zbiegają się drogi wielu

# MUZYKALNA

**D**ziennikarskie wspominki z zagranicznych wояży, zwłaszcza gdy autor zajmuje się na co dzień publicystyką muzyczną, ograniczają się do obserwacji w których turystyczny aspekt podróży schodzi na dalszy plan. Spacerując po Kopenhadze, spotykając się i rozmawiając z różnymi ludźmi, starałem się poznać zainteresowania mieszkańców stolicy Danii, najbardziej związane z muzyką. Choć współczesna muzyka duńska nie odgrywa w świecie wiodącej roli, a muzyka rozrywkowa stanowi tu na ogół osobliwą mieszaninę stylów nienadążającą za rockową modą, a jedynie jazz w swych tradycyjnych formach (dixieland, swing) kulturowany jest przez wiele zespołów — okazuje się, że przynajmniej stolica tego kraju jest nadzwyczaj muzykalna. Istnieje tu miły zwyczaj organizowania koncertów nie tylko w instytucjach do tego celu powołanych. Recitale organowe w Zamku Frederiksberg, balety w teatrze Det Ny, muzyka kameralna w Muzeum Sztuki Nowoczesnej (pół godziny koleją od Kopenhagi), muzyka choralna w Katedrze i recitale w innych kościołach, symfoniczne koncerty w gmachu Duńskiego Radia, oraz po kilka podobnych imprez dziennie w innych, często zabytkowych miejscach. Prym wiedzie tu nie tylko Królewska Akademia Muzyczna położona przy malowniczym Bulwarze Andersena niedaleko Gabinetu Figur

Woskowych i słynnego luna-parku Tivoli. Zdumiewać może nie tyle ilość imprez muzycznych, co udział w nich, obok muzyków profesjonalnych (bardzo często są tu zapraszani światowej sławy dyrygenci, soliści i zespoły), studentów i amatorów. Jeżeli chodzi o jazz i rock w wydaniu klubowym, to warto odwiedzić Nørregade, gdzie pod numerem 41 niemal codziennie wieczorem spotykają się miłośnicy muzyki z zespołami i solistami reprezentującymi różne style i gatunki. Niewielka estrada klubu Montmartre gości i gwiazdy i debiutantów.

Nie będę cytował nazwisk słynnych muzyków, którzy przewinęli się przez sale koncertowe i kluby Kopenhagi w ostatnim okresie. Bowiem o muzykalności Kopenhagi, jak mi się wydaje, świadczą nie tyle koncertujący zawodowcy, co amatorzy. W centrum miasta przy Gammel Kongevej znajduje się duża posesja, spory budynek z kilkoma oficynami, mocno zniszczony. Właściciele odnajmują poszczególne sale zespołom na próby. Wieczorami i w weekendy dom ten rozbrzmiewa muzyką. W pomieszczeniach zainstalowano dziesiątki wzmacniaczy i głośników. Status muzyka amatora polega na

muzyków. Kilka przecznice dalej znajduje się studio Hookfarm prowadzone przez Sorena Hansena. Wykończone surowym drewnem, przeszkłone akustycznie odizolowane pomieszczenia, wypełnione są aparaturą i instrumentami nagrywającymi tam muzyków. Czynne 24 godziny na dobę (zmieniają się tylko inżynierowie dźwięku) studio, niemal bez przerwy rozbrzmiewa jazzem, reggae i rockiem. Wielosładowy magnetofon, cyfrowe urządzenia pogłosowe, kompresory, mikrofony, wielokanałowy stół mikserski, magazyn 2 calowych taśm magnetycznych (czystych i nagranych) oraz pomieszczenia, gdzie można odpocząć po wyczerpującej sesji nagraniowej, napić się kawy, posilić się, obejrzeć program TV — to zwykłe wyposażenie każdego rozbudowanego studia. W Hookfarm liczy się atmosfera. Barczysty Soren Hansen rzadko kiedy siada za konsolą. Kierując pracą studia jest jego dobrym duchem. Pracując na zlecenie swoich klientów dba o to by czuli się tu dobrze, by technika i umiejętności inżynierów Hookfarm służyły muzykom jak najlepiej. Szczególną opieką Soren rozłącza nad młodymi muzykami. Gdy wizytowałem to miejsce, swą pierwszą długo-



grającą płytę nagrywał zespół Prince Scandal kierowany przez Pawła Sędkowskiego. Producent Tel-Dec'u, najbardziej londyński z Anglików Roy Marriott nagrywał poszczególne partie piosenek Prince Scandal, dbając przede wszystkim o doskonałość brzmienia sekcji rytmicznej; grającego od niedawna z grupą flegmatycznego basowego gitarzysty Flemminga Hjortha i dynamicznego, przeżywającego bardzo najmniejsze nawet niepowodzenia, Bjarke Rosentilde przy bębnach. Roy Marriott pożyczył nawet Flemmingowi własną gitarę, gdy uznał, że młody muzyk nie ma jeszcze doświadczenia w graniu na basie bezprogowym. Mieszkający w Kopenhadze Paweł

Hookfarm ukazał się w marcu tego roku. W Prince Scandal gra jeszcze drugi pianista: Sju Jacobsen, którego pierwszą miłością jest muzyka klasyczna. Brzmienie Prince Scandal bazuje na dźwiękach syntezatorów: Korg, Yamaha i Kawai. Stylowo jest to muzyka łącząca wiele elementów: pop-rock, heavy-rock, soul, tematy z klasycznego repertuaru, nie wyłączając swingu i jazzowego feelingu. Muzycy potrafią grać i śpiewać z dużą ekspresją, by za chwilę wprowadzić słuchacza w skupienie nastrojową piosenką. Longplay „Nothing's Sacred” powinien wzbudzić w Polsce zainteresowanie. Nie tylko dlatego, że Prince Scandal kieruje Polak. Marzeniem muzyków jest przyjazd wła-



Zaraz, z kim to ja się dzisiaj umówiłem

# KOPENHAGA

Sędkowski jest pianistą, kompozytorem, autorem angielskich tekstów i wokalistą. Grał przez pewien czas w grupie ciemnoskórego Jo Banks'a, miał własne zespoły. Prince Scandal, którym kieruje, już wzbudził zainteresowanie „Zespół z przyszłością” — tak się mówi o grupie. Longplay „Nothing's Sacred” nagrany w

nie tutaj. Na razie zbyt są zajęci własną pracą, realizacją propozycji występów i organizacją Prince Scandal. Atmosfera miasta, gdzie przyszło im tworzyć i żyć, jest przychylna działalności artystycznej. Tu ludzie lubią muzykę, cenią umiejętności, a sklepy z instrumentami prześcigają się w

kokietowaniu potencjalnych klientów.

Szczególnie interesowały mnie nowości, docierające do Kopenhagi z Japonii prawie natychmiast. Daje się zaobserwować ekspansja firmy Korg, której nowe modele syntezatorów (np. Poly-61) są relatywnie tanie i doskonale. Działy muzyczne w wielu kopenhaskich domach towarowych obłożone są przez najmłodszych. Tam każdy elektroniczny instrument można bez absorbowania sprzedawcy, wypróbować samemu. Są włączone do sieci i wyposażone w słuchawki. Chłopcy i dziewczęta przychodzą tu by się pobawić. Pograć na Casio, miniaturowym Rolandzie, a gdy się znudzą, mogą przejść do innego działu i wypróbować swój refleks w zmaganiach z komputerem. Te niezliczone elektroniczne gadżety to nie tylko zabawki. Są zapowiedzią nowych czasów, w których przyjdzie żyć naszym dzieciom. Te urządzenia zwiastują także nowe formy działalności artystycznej. A videofonicznej w szczególności.



Roy Marriott i Soren Hansen w studiu Hookfarm

JERZY KORDOWICZ  
NON STOP 15

# 25 LAT ROCKA



Czesław Niemen śpiewa „Czy mnie jeszcze pamiętasz”

24 marca 1959 r. w gdańskim klubie „Rudy Kot”, przy ul. Garncarskiej 18, odbył się pierwszy koncert zespołu Rhythm and Blues, anonsowany dzień wcześniej w „Wieczorze Wybrzeża” tymi słowami: „Zespół Rhythm and Blues wystąpi w programie wybitnie eksperymentalnym, opartym przede wszystkim na utworach w stylu rock’n’ roll z repertuaru Elvisa Presley’a, Billa Haley’a, Tommy Steela i Paula Anki”.

Po imprezie, którą uznano za oficjalną datę narodzin rocka w Polsce, w tym samym dzienniku napisano m. in.: „Co było tak ciekawego w tym koncercie, że ściągnęło tylu słuchaczy? Wydaje się, że owym magnesem była próba zaprezentowania publiczności stylu znanego popularnie jako „hilly-billy”, a spotykanego zwłaszcza w piosenkach Dziśkiego Zachodu, balladach cowbojskich i górniczych ze schyłku XIX i początku XX wieku. Z tych elementów czerpali natchnienie twórcy „rock and rolla”, którzy jednak cowbojskie skrzypce zastąpili saksofonem, pianole fortepianem, a banjo gitarą elektryczną. W koncercie wtorkowym było też więcej „rock and rolla” niż klasycznego „hilly-billy”. Tym niemniej był to właściwie pierwszy tego rodzaju koncert w wykonaniu polskich

muzyków, w którym „rock and roll” starano się ukazać w najczystszej brzmieniu. I nie ma w tym nic dziwnego, że muzyka taka rozpaliła całą widownię, że każdemu odegranemu i odśpiewanemu „kawalkowi” towarzyszyły brawa i krzyki. Zespół rozrywkowy noszący nazwę „Rhythm and Blues” powstał zaledwie kilka tygodni temu i koncert swój rozpoczął od propagowania akcji... budowy szkół Tysiąclecia”.

Sensację wzbudzała elektryczna gitara Leszka Bogdanowicza (niewykluczone, iż pierwszy w Polsce) oraz wzmacniacz i głośnik o mocy... 15 watów, wymontowany z radioodbiornika. Warto dodać, iż mikrofony były firmy Shure!

Rhythm and Blues tworzyli: Leszek Bogdanowicz (były członek zespołu Modern Jazz Sextet, uczestnik II Festiwalu Jazzowego w Sopocie) — gitara, kierownik muzyczny; Andrzej Sułocki (w pewnym okresie Zbigniew Wilk) — fortepian, Jan Kirsznik — saksofon tenorowy, Leonard Szymański — kontrabas, Edward Malicki — perkusja i Bogusław Wyrobek (absolwent WSE w Sopocie, laureat konkursu „Szukamy młodych talentów” ogłoszonego przez PR w 1958 r.) — śpiew. Wkrótce

skład został rozszerzony o dwóch wokalistów: 17-letniego Marka Tarnowskiego (wl. Wojciech Zieliński) i 20-letniego Andrzeja Jordana (wl. Andrzej Szmilichowski).

W maju Rhythm and Blues został laureatem Konkursu Amatorskich Orkiestr Jazzowych i Tanecznych, zorganizowanego w namiocie „Sztandaru Młodych”, rozstawionym przy Pl. Dzierżyńskiego w Warszawie; a w lipcu doszedł kolejny wokalista — Michaj Burano.

Jesienią 1959 r. Rhythm and Blues odbył 2-tygodniowe tournée po kraju. Na pierwszej stronie „SM”, pod tytułem „Rhythm and Blues wystąpi w Warszawie”, zamieszczono tylko jedno zdanie: „Wierzymy w Rhythm and Blues, wierzymy w kulturę muzyczną warszawskiej publiczności, nie boimy się „rockandrollowego ludu”. W dniu występu zespołu w Warszawie „SM” zamieszcza apel zespołu do publiczności: „(...) Możliwość wystąpienia w Warszawie uzyskaliśmy pod warunkiem zagwarantowania porządku. Zgodziliśmy się na to w przekonaniu, że sympatia towarzysząca naszym imprezom, jak również pragnienie aby koncerty naszego zespołu mogły się jeszcze powtórzyć — stanowić będą wystarczającą rękojmią właściwego za-

## Czerwone Gitary i złote płyty





# W POLSCE

chowania się widowni, nawet w najgorętszych chwilach programu. Apelujemy o to w imieniu własnym i publiczności".

Recenzja z koncertu Rhythm and Bluesa została w „SM” zatytułowana „Nie nokaucie rock and rolla”, a triumfalne koncerty zespołu były początkiem jego końca.

Pojawiły się artykuły krytykujące i publiczność, i wykonawców, i samą muzykę. Wprowadzono restrykcje administracyjne — zakaz występów w salach liczących więcej niż 400 miejsc.

Zimą 1959 r. Rhythm and Blues praktycznie zawiesił działalność, choć oficjalnie został rozwiązany (decyzją Za-

ządu Gdańskiego Jazz-Klubu) 22 czerwca 1960 r. Tego samego dnia Franciszek Walicki utworzył nową formację — zespół Czerwono-Czarni.

25-lecie rocka w Polsce winno było zaowocować wieloma książkami, nawet z dziedziny socjologii i językoznawstwa. Niestety, tak się nie stało. Dlatego publikujemy kalendarium, w którym odnotowujemy ważniejsze fakty dotyczące tej muzyki, a przede wszystkim narodziny zespołów, które swego czasu cieszyły się dużą popularnością oraz działają do dziś.

- 1959 — Filipinki;
- 1960 — Czerwono-Czarni;
- 1961 — pierwsza płytka (EP) C-C (N 0169): „Elevator Rock”, „When The Saints Go Rock'n Roll”, „Sweet Little Sixteen”, „Apron Strings”; Big-Beat Sextet;
- 1962 — Niebiesko-Czarni, Tajfuny, Nastolatki, Pięciolinie; I Festiwal Młodych Talentów w Szczecinie (wśród laureatów m. in.: Wojciech Gąsowski, Wojciech Kędziora (Korda), Helena Majdaniec, Jerzy Malota, Sława Mikołajczyk, Karin Stanek, Marek Szczepkowski, Czesław Wydrzycki (Niemen), Krzysztof Klenczon);
- 1963 — II Festiwal Młodych Talentów w Szczecinie (wśród laureatów m. in.: Halina Frąckowiak, Kazimiera (Katarzyna Sobczyk), Zdzisława Sośnicka, Marianna Wróblewska, Mira Kubasińska-Tadeusz Nalepa); N-C występują w paryskiej „Olimpii” w programie „Le idoles de Pologne” i nagrywają EP dla firmy Deca;
- 1964 — Alibabki, Dzikusy, Chocholy, Pesymiści, Tony;
- 1965 — Blackout, Czerwone Gitary, Polanie, Skaldowie, Szwagry, Passaty, Pięć Linii, Tarpany;
- 1966 — Partita, Trubadurzy, Kawalerowie, Czterech, Siostry Panas; film „Mocne uderzenie” (reż. Jerzy Passendorfer); Wiosenny Festiwal Muzyki Nastolatków: I nagroda — Skaldowie, II — Nastolatki, III — Blackout, soliści: Stefan Kotapka (Passaty) i Krystyna Ostrowska (Kon-Tiki);
- 1967 — Anawa, No To Co, Akwarele, Wawele;
- 1968 — Breakout, Stan Borys i Bizoni, Romuald i Roman, Helios, Amazonki, Pięciu, Burano i Leske Rom; film TVP „Kulig”; longplay Czesława Niemena „Dziwny jest ten świat” jako pierwszy otrzymuje „Złotą Płytę”;
- 1969 — ABC, Dżamble, Klan, Blues Trio Wojciecha Skowrońskiego, Wiślanie'69, Pakt, Tropicale Thaitii Granda Banda, Tramp, Quorum, Vox Remedium, Respekt, Waganci; film „Przygoda z piosenką” (reż. Stanisław Bareja); II Młodzieżowy Festiwal Muzyczny: I miejsce — Dżamble, II — Romuald i Roman, III — Pięciu, soliści: Elżbieta Igras, Waldemar Kocot i Andrzej Zaucha (Dżamble); 14 stycznia w Podkowie Leśnej premiera „Mszy Beatowej” Katarzyny Gertner w wykona-

- niu C-C; I Ogólnopolski Festiwal Awangardy Beatowej w Kaliszu: I nagroda — Romuald i Roman, II — Wawele, III — Młody Blues;
- 1970 — Trzy Korony, Bemibek, Portrety, Pro-Contra, Wiatraki, Laboratorium; widowisko muzyczno-baletowe grupy Klan — „Mrowisko”; I Wielkopolskie Rytm Młodych (od 1980 r. — Ogólnopolski Przegląd Muzyki Młodej Generacji, od 1983 r. — Festiwal Muzyków Rockowych) w Jarocinie;
- 1971 — Andrzej i Eliza, Bractwo Kurkowe 1791, Dwa plus Jeden, Homo Homini, SBB (Silesian Blues Band), Kram, Ossjan; film „Milion za Laure” (reż. Hieronim Przybył);
- 1972 — Bemibek, En Face, Test;
- 1973 — Grupa I; 22 kwietnia premiera rock-opery Niebiesko-Czarnych „Naga”;
- 1974 — Budka Suflera, SBB, Fair, Ergo Band;
- 1975 — Happy End, Krzak, Grupa Dominika, Eden; 4 maja premiera rock-oratorium Katarzyny Gertner i Ernesta Brylla „Zagrajcie nam wszystkie srebrne dzwony”; Pop Session w Sopocie;
- 1976 — Exodus, Kasa Chorych, Kombi;
- 1977 — BAJM, Perfect; Ogólnopolski Młodzieżowy Przegląd Piosenki w Toruniu od 1981 r. we Wrocławiu; rock-opera Janusza Komana i Bogdana Olewicza „3400 lat po Ikarze”; widowisko Marka Grechuty i Jana Kantego Pawluśkiewicza do tekstów Stanisława Ignacego Witkiewicza — Witkacego „Szalona lokomotywa”;
- 1978 — Kryzys Romansu, VOX, Kwadrat; „Jesiń z bluesem” w Białymstoku;
- 1979 — Mecz, Maanam, Porter Band;
- 1980 — Bank, Oddział Zamknięty, TSA, Turbo, Izabela Trojanowska; „Rockowisko” w Łodzi; I Przegląd Grup Nowofalowych w Toruniu;
- 1981 — Lombard, Republika, Stalowy Bagaż; Rock-Arena w Poznaniu;
- 1982 — Lady Pank, Rezerwat, Urszula, Wanda i Banda;
- 1983 — Turniej Młodych Talentów: II nagroda (I nie przyznano) — Azyl P. i Klaus Mitffoch, III — Rogatywka; wyróżnienia — Ketman i Lech Janerka (Klaus Mitffoch);
- 1984 — ???

JERZY BOJANOWICZ

NON STOP 11



Jesli naprawde chcesz w dziec, jak rastafarianie mysla — sluchaj ich mowy, postuchaj jak przemawiaja i opowiadaja. Rasta maja jezyk i slownictwo, ktore sa ich wlascnoscia. Poniewaz zyja w czasach ostatecznych, uzywaja takich slow jak: dispensation — zrzedzenie opatrznosci, fullness — godzina przeznaczenia, hellfire — ogien peknelny, brastone — siarka Rastafarianie znalezi te slowa w Biblii i wiazczyli je do swoich slownikow i do swego zycia.

Porozumiewanie sie za pomoca mowy z uzywaniem slow niesie w sobie wielka moralna i duchowa odpowiedzialnosc. Rastafarianie nie bawia sie slowami nie zajmujac ich jezykowe zabawy czy slowne gry, nie miela jezykami bez potrzeby. Uzuwaja bowiem, ze w moralnym i duchowym zjednoczeniu dzialanie czlowieka jest bogostawne i gloryfikowane, oraz posiada calny efekt interakcji ze wszystkimi ludzmi i wszystkimi silami zyciowymi w naturze. Dlatego wlascnie znaczenie tego co mowisz nie moze byc napewowaniem sily i trwonieniem ludzkiej energii. Jest to wista gospodarnosc polaczona z moralnoscia i odpowiedzialnoscia.

Rastafarianie dobieraja slowa i transponuja je, lecz nie bawia sie nimi. Nie mowia o tym, co mozliwe, tylko o tym co realne i istnace. Nie rozmazuja abstrakcji ani ogolnikow, a slowa ich wypelnione sa trescia dostregalna i doswiadczalna dla kazdego. Nie powtarzaja opinii ani pogladow i nie uzywaja ocen. Jezeli mowia o czyms „dobre”, nie jest to ocena, lecz manifestacja wartosci istniejacej, przez to, ze cos jest i wlascnie takie a nie inne. Nie moze wiec byc lepsze ani gorsze, bowiem wszystko co istnieje realnie jest manifestacja boskiej doskonalosci.

Poniewaz swiat jest harmonijny, wiec i mowa musi byc uzowna i tez w harmonii tego swiata i z nia wspolbrzmiaca. Nie ma tu miejsca na zadne zaklamanie. Mowienie jest sprzegniete w jednosc z dzialaniem. Brzmienie slow jest

sila, jak powiada Pismo Swiete (opisujac Baranka lub Ras Tafari) w Ksiedze Objawienia (Ap. 19:12, 13, 15, 16, 21).

Brzmienie slow jest moca. W Genesis Jah stworzil zycie, niebiosa i ziemie po prostu mowiac to, wypowiadajac slowa. Wedlug jednego z rastafarianow „poprzez mowe Rasta odtwarzaja wszechswiat, rekonstruuja go i podtrzymuja w trwaniu na plaszczynie wspolczucia, pokory, milosci i harmonii”.

Dla rastafarianow najwieksza moc, sile i znaczenie ma litera alfabetu, ktora jest jednoczesnie slowem i liczbą. „I”, „I” jest czescia tytuliu Jego Cesarskiego Majestatu (His Imperial Majesty) Haile Selasie I Jest to ostatnia litera w slowie „Rastafari”. „I” jest tak wazne, ze Rasta nigdy nie powie „I went home” lecz powie zamiast tego „I’n I went home” aby zarzecz i podkreśli obecność i boskosc Najwyzszego w nim, przez caly czas kiedy mowi I&I takze zawiera tych braci, ktorzy mowia o sobie I&I. W ten prosty sposob, poprzez jezyk, Rastafari caly czas jest wspolnota ludzi.

Wedlug jednego z rastafarianow: „I&I wlascnie wyrazaja slowa i ujawniaja to. Wszystko co I&I czynia jest przeniesieniem zycia na poziom wyzszy niz inne instytucje chrześcijańskie. Dla niektórych, chrześcijan chrześcijaństwo jest organizacją dochodową. Gdy Billy Graham prawi kazanie, CIA kieruje nim i w ten sposob przestaje to miec cokolwiek wspólnego z Ewangelią. I&I wlascnie projektuja zycie, a kto chce za tym podazac — ten podaza. Czlowiek widzi to i mowi, ze zyciem, ktorym tamtem czlowiek zyje powinien zyć kazdy. Mowi: «chce być Rasta» i zaczyna podazac za nami, za jednoscia Rasta. I to jest wlascnie zycie, ktore ujrzal, ukazujace sie jako prawdziwa droga do zycia wiecznego. Jezeli I&I potykaja sie czy upadaja, myla sie czy szluzaja — rowniez z nim dzieje sie to samo”.

I&I — przypominajac rastafarianom o ich wlasnych zobowiazaniach do prawego zycia jest jednoczesnie oddawaniem chwal Najwyzszemu.

„I” jest takze uzywane w kombinacjach z innymi slowami, dla ich wyslawienia i gloryfikacji, przez zastapienie danej sylaby literą „I” Rasta

tworza wlasne znaczenia. Slowo „power” przechodzi w „I-ower”, „thunder” w „I-under”, „total” w „I-tal” i tak dalej. Osobna sprawa jest znaczenie owych slow.

Slowo „Iree” (pisane tez „Irie”) wyrazalo podstawowa i ostateczna pozytywna sytuacje „All is i-ree” znaczy, ze nie juz nie moze byc lepiej. I nie trzeba dowodzic tego twierdzenia. Wystarczy przypomniec sobie jakikolwiek z koncertow muzyki reggae, lub jakiegolwiek nagranie z takiego koncertu, aby zauwazyc ze gdy ze scen, sluchac „Iree” to napiecie miedzy muzykami osiaga stan maksymalnego nasylenia uzownosci i ekspresji, a jezeli do tego jest odpowiednia widownia, to wszyscy sa „Iree Ites”.

Rastafarianie nigdy nie mowia „Good morning”. Poranek bowiem zawsze jest dobry a tylko czlowiek moze byc dobry lub zly. Podobnie tez Rasta nie chce mowic „I&I will soon”. „Back” (tyl) i „return” czey „I&I will forward soon”. „Back” (tyl) i „return” (powrot) sa negatywnymi, niepostepowymi slowami. Slowo „back” zastepuja wiec slowem „forward”, slowo „under” slowem „over”. Rozumienie albo pojmnowanie, jak mowia, jest transcendencja, przejsciem na wyzszy poziom, dlaczego wiec mowic „understood”? Jedyne logicznie jest powiedziec „overstood”. W ten sam sposob „last” (ostatni) przechodzi w „first” (pierwszy).

Aby zrozumiec rozmowe miedzy Rastamanami musisz zaakceptowac taki oczywisty fakt, ze nie sluchasz „konwersacji”. Kadsa dluzsza rozmowa miedzy Rasta znana jest jako „reasoning”. Rezonowac to byc w rezonansie z kimś lub czymś, wspoldrgac, wspolbrzmiec, a jednoczesnie mowic z duza pewnoscia siebie i duza sila moralna. Rezon — to w staropolskiej tradycji „pewnosc siebie” a jednoczesnie „rozszadek”, czyli zdolnosc orzekania o tym co jest prawdziwe i wlasliwe, a co nie. Rezonowanie zas bylo to w dawnej Polsce opowiadanie przypowieści pouczajacych lub umoralniajacych, podczas wspólnych spotkan i zgromadzen. Nie wiadomo, czy przyszło to juz komus do glowy, jak bardzo nasza historia jest analogiczna do rastafariankiej wersji dziejow.

# MÓWI-MY O SOBIE

Sławomir Gołaszewski,  
Andrzej Jakubowicz

Wyrażając swe myśli wspólnie, poprzez zjednoczenie osobą Rastafari, Rasta czują, że w pełni dzielą swe doświadczenie w sobie nawzajem. Jest to działalność grupowa, a nie od jednego do drugiego. Rasta rezonują razem. Nie rozmawiają na zasadzie pytanie-odpowiedź. Nazywają to duchowym rozpoznaniem, które przeciwstawiają babilońskiemu „selective concepts”, wybiórczym ogólnikom, które są płaskie, nienaturalne i niepródktywne, co też łatwo można

włada, że „Iya” znaczy „I live” (żyję) i śmiejąc się śpiewa: „Oto wspinaczka po szczeblach drabiny. Śpiewanie „Iya Glenn” jest dla mnie inspiracją aby wznosić się wyżej”.

Gdziekolwiek są rastafarianie, możesz zauważyć ich mówiących „seen” (zobaczono) jeden do drugiego i głowy ich pochylające się w geście potakiwania ponieważ „seen” jest sposobem, w który Rasta mówią „I know” (wiem) lub „I read you” (mówiąc dosłownie: odczytuję cię, czyli wyczuwam, rozumiem, odbieram). Oznacza to że wypowiedziane słowa są potwierdzeniem fizycznej rzeczywistości, zostały „zobaczone” (seen) o-

stykulacją, która podkreśla znaczenie w brzmieniu i tempie. W świątyniach Wspólnoty (Almighty Ras Tafari Selassie I) bracia i siostry modlą się i śpiewają swe psalmy do Jah a śpiew wzrasta tak potężnie i tak harmonicznie, że kiedy ustanie i wybrzmi, wydaje się, że niesie się przez ciążę poza zmierzchem i światem, poza czasem. Rastafarianie nadają tak wielką dramaturgię swoim wypowiedziom, że kiedy intonują cytaty z Biblii, czynią to tak żywo, iż bujne listowce Jamajki przyobleka się na kształt ogrodów w Edenie.

To jest to, czego chcą rastafarianie — czuć siłę i moc naturalnego związku z Tworzeniem (Creation). To pozwala dostrzec człowieka, przez niego samego i przez innych jako kogoś autonomicznie wartościowego i jako świętego. Mówienie w języku biblijnym przenosi ludzi z powrotem przez historię poza czas ich zniewolenia i ucisku do czasu w którym ich godność była rzeczą naturalną i nie wymagała tego, aby o nią walczyć ani usilnie zabiegać. Poprzez brzmienie swych słów rastafarianie tworzą własną siłę.

Rasta prawdopodobnie nigdy nie czytali prac antropologów opisujących Nommo, afrykańską „moc słowa”. Na Jamajce stosują oni mowę jako święte narzędzie, które z pewnością jest tym samym w życiu i zapatrywaniu na nie dla różnych afrykańskich kultur. Wiele przejawów Nommo („brzmienie słowa jest mocą”) wśród rastafarianów świadczy o fakcie, że ich cel (go forward to Africa — podążanie do Afryki) każdego dnia realizuje się w codziennym życiu. I tak się też stanie, jeśli oczywiście Rasta będą tego chcieli. Mają oni bowiem podstawową i zasadniczą wiedzę, bez bezpośredniego zetknięcia z Afryką, że ich koncepcje językowe są naturalne, prawidłowe i prawdziwe. Fakt, że tak się stało, że przeniesiono tę afrykańską tradycję przez stulecia, nie jest dziełem przypadku. Rastafarianie po prostu wiedzą, bez roztrząsania tego, że rzeczy mogą być „zobaczone” (seen) nie będąc widzialnymi. Mówiąc inaczej:

Rasta po prostu wie nie wiedząc że może dostrzec rzeczy nie widząc.



Bob Marley, jego rodzina i BMW

wyczuć. To rezonowanie może być doświadczone na każdej płaszczyźnie — polityki, sportu, muzyki reggae lub „dub”, życia, Rasta. Jakikolwiek by to nie był temat, to rezonowanie jest rozumiane jako wspólnota umysłów. Jeżeli nie jesteś gotowy, nie chcesz lub nie jesteś w stanie zespolić swego umysłu z innymi Rasta i przeprowadzić trochę głębokiego rezonowania, to będą odczuwali to jako twoją niegotowość do rozmowy z nimi. Lecz to może się wcale nie odnosić do ciebie, ponieważ możesz być gotowy do rozmowy, a nie mieć gotowości do zespolenia umysłów.

Ludzie idący drogą Rasta pozdrawiają się nawzajem, mówiąc: „Peace and love”, „Peace, Rasta”, „Love, Rasta”, „Praises due Selassie I” lub „Iree”, zestawiając to w różnych kombinacjach. Zegnąją się też w ten sam sposób. Osoba, w zależności od jej wieku i stylu może być nazwana Ras Lenny, Rasta Lenny albo Bongo Lenny. Jeden z rastafarianów, nazywany Iya Glen, opo-

gólnie i szałosiowo pojęte i zaakceptowane. „Seen” zawiera duchowy aspekt spostrzegania (spiritual aspect of perception). Spojrzenie Rasta powinno być szerokie i otwarte w takim stopniu, aby zawrzeć w sobie i uwzględnić rzeczy, o których się wie, które są znane, lecz pozostają przeważnie niewidoczne dla większości ludzi. „Seen” uzupełnia rzeczywistość świata dodając widzenie do procesu porozumiewania się.

Rasta, którzy są rozczłoni na kogoś lub zdenerwowani powiedzą: „Rasta clot”, „bongo clot”, lub „bumba clot” — a wszystko to są przekleństwa. Być nazwanym „clot” oznacza, że mówi ci się, że przyszedłeś na świat jako „krwawy strzep” (blood clot), a nie z jaj z łona twojej matki. Ale nawet to najbardziej ostre przekleństwo ma dla rastafarianów jak najbardziej naturalne źródło.

Zapewne nie co jest związane z językiem Rasta — słowa, wyrażenia, transpozycje i szyk zdań — nie jest tak ważne, jak sposób, w jaki rastafarianie mówią. Wielu z nich to naturalni poeci; każde zdanie, każda ich myśl jest wyrażana z rytmem, głębią i ge-





JOHN LENNON I YOKO ONO  
„Milk and Honey”  
Polygram

Drugą oczekiwaną płytę Johna Lennona i Yoko Ono, wieście się ukazała i... Właśnie i to? Niestety, rozczarowała. Piosenki na niej zebrane noszą znamiona عاشقycznego zestawu. Od typowo lennonowskiego „Nobody Told Me”, poprzez dobre, pogodne, lżejszego kalibru „I'm Steppin' Out” po powierzchownie przebojową „Flower Princess”. Brak jednak całościowej koncepcji jak to było w przypadku „Double Fantasy”. Jakby dla kontrastu, piosenki Yoko Ono superdoorównane, zaskakująco dobrze wyprodukowane, wręcz dopieszczane. Ale nie na Yoko czekali miłośnicy Lennona. Na te tych nieskazitelnych nagrań wdowy Lennon piosenki Johna wypadają szczególnie surowo tym bardziej, że celowo tych nagrań nie podano żadnej dodatkowej informacji — zostały takie, jakimi były w grud-

niu 1980 roku. Nie wiem czy na „Milk and Honey” umieszczono całą spuściznę po Lennonie, czy też zachowano część nagrań do późniejszego wykorzystania, ale jedno jest pewne: nawet najlepsza nagrania Yoko nie zastąpią fanom lennonowskiego głosu i klimatu jego kompozycji. To, że p.Yła sięgnęła czołowych miejsc list przebojów traktuję raczej jako hold pamięci Lennona niż jako wysoką ocenę pozostawionych nagrań. Z takim też uczuciem postawiłem mój egzemplarz na półkę i nie go nie porzucę. wm



KRYSZYNA PRONKO  
Pronit

Może to nieważne spostrzeżenie, ale wydaje mi się, że w całej polskiej produkcji fonograficznej cho. obliwy jest... brak dobrych płyt z dobrą pop music, czyli rzetelnie, fachowo i atrakcyjnie przyrządzoną muzyką zwaną nieprecyzyjnie rozrywkową. Zdarzają się, owszem, dobre płyty rockowe: nie-e jazzowe, i nczasem — brak środka. Czymże jest bowiem masowe, niemal seryjne wydawanie produkcji wciąż tych samych piosenek, piosenkarzy, kompozytorów, tekstarzy? Niczym zgola — nie ma to żadnego (dla odbiorcy) znaczenia; tych nieszczęsnych plodów tużetu, rutyny i nepotyzmu ożenionych z beztalenciem i niekompetencją nie pamięta nikt — nawet najzagalnizniejszy wielbiciel koncertów żywych. A wszak może być inaczej, czego dowodem jest ostatnia płyta Krystyny Prońko, której niekwestionowane walory wokalne, a także fachowość kompozytorów, autorów, aranżerów i — last but not least — instrumentalistów złożyły się na produkt niemal doskonały. „Niema!” — bowiem doskonałość w ogóle nie istnieje.

Zdecydowanie na pierwszym miejscu stawiam „Może pisać to palcem na wodzie” (Prońko — Maliszewska). Ta melancholijna „dumka”, prościutka pod względem kompozycji, robi znakomite wrażenie; nieskomplikowana (a jednak zmyślna) harmonia małoskładowych ruchów dwóch akordów durychów daje klimat smutny, minorowy. Jest to zresztą zabieg nie nowy, znany już m.in. z muzyki flamenco. Ta prosta, w znakomitej aranżacji (bardzo ostrożnej ale frapującej) i w wykonaniu świetnych muzyków, rozkwita do pięknego, barwnego pejzażu muzycznego. A do tego śpiew Krystyny Prońko — inny niż zwykle, wyciszony, spokojny, lecz jakże dramatyczny.

Innego rodzaju ekspresję osiąga wokalistka w żywiołowym boogie

„Action Speculation”, czyli bardzo jazzowym, choć trudnym do śpiewania „Nie ma już nic na bia” Namysłowskiego (w wersji instrumentalnej nosi on tytuł „Speed Limit” i jest m.in. na płycie „Air Condition” Poljazzu).

Innymi bardzo udanymi pozycjami są także „Wolam cię” (Stefanowicz — Bral), najbardziej rockowa kompozycja płyty „Pięta liga” (Skubikowski — Dudkiewicz) i jak dotąd najpopularniejsza z tego zbioru piosenka „Jesteś lekkiem nacale zio” (Stefanowicz — Olewicz). Do innych trudną się przyćpić, tyle że nieco mniej do mnie przemawiają.

Od dawna byłem przekonany, że Krystyna Prońko jest jedną z najwybitniejszych polskich wokalistek — jeśli nie najwybitniejszą; tym większej satysfakcji doznaję słuchając tej płyty. Tu, w towarzystwie znakomitych muzyków (Miśkiewicz, Chróst, Stefanowicz, Prońko, Bros — przepraszam, że wymieniam tylko sołistów), jej sztuka wokalna jaśnieje blaskiem pełniejszym.

Na koniec głos krytyczny — bo jakżeby inaczej: kiepska jest niestety redakcja płyty, a właściwie koperty (od niedawna dostaje płyty w kopertach). Niepełna informacja o wykonawcach i autorach aranżacji, zła bądź niedbata adiacja tekstu, druk metryki — najwyraźniej nie pasują do płyty.

Bo sama płyta jest znakomita

Kazimierz Czy



THE PRETENDERS  
„Learning To Crawl”  
Real

Pretenders to najdojrzalszy i najsmakowitszy dla mnie owoc z drzewa genealogicznego post-punkowych zespołów gitarowych. Już sam kobiecy głos, mimo całej jego siły i dość niskiego ustawienia, skutecznie zmiękcza i umiędzynia muzykę, która ze swej natury jest ostra i agresywna. Poza tym, od pierwszej płyty widać było, że muzyków interesuje tradycja starsza od punk — w skrócie, to wszystko co uosabiali Rolling Stones w latach 1963-65 (nawet okładka drugiej płyty The Pretenders jest kopią „Rolling Stones No 2”). Mimo że od pierwszej płyty upłynęło już 5 lat, dwóch muzyków z pierwszego składu nie żyje — brzmienie pozostało, gdyż poza



Chrissie Hynde (voc. g. kompozycje) i Martinem Chambersem (dr), pozostał również producent Chris Thomas.

Zespół dał sobie słusznie spokój z sekcją dętą, ale za to dołożył trochę spokojniejszych kawałków, czego nie popieram. Gdy się ma trzy gitary, perkusję (i to jaką!) i harmonijkę (i to jaką!), to nie po to, by śpiewać, że dzwonią dzwoneczki, śnieg pada, dzieci śpiewają, więc to chyba Gwiazdka Zespół zresztą do końca sobie nie ufa w tych „kulturalnych” numerach, skoro założył to nich muzyków sesyjnych. Dotyczy to „Back On The Chain Gang” — trochę w stylu Kornełusa. Pacudy (co to jest naprawdę country, to ja już od dawna nie odróżniam, poza tym, że jest to z pewnością Czeska w wysokich butach i czerwonych okularach, wykrzykująca w Miragowie „piej gitar, piej gitar”), a trochę „Blue Turns To Grey” Stonesów. Podobnie jest z „Thin Line Between Love And Hate”, który mógłby być nagrany przez Motown w jej najgorszym okresie sentymentalnego „pseudo-soulowego „bel canto” oraz z „My Lity Was Gone”, przydługim, choć stylowym kawałkiem, o treści zbliżonej do filmu „The Day After”.

Reszta już naprawdę rzuca człowieka o ścianę, o czym donoszę z satysfakcją. Nie wiem jak to się teraz mówi — za moich czasów to było, że „sadaż”, „wymiatają”, „loją”, „dają czadu”. Oni to wszystko robią!

Fantastyczny „Middle Of The Road” jest znany z radia. Producentom albumu Lady Pank polecam to nagranie do przemyślenia, jak się np. nagrywa perkusję, jak operując pierwszym, drugim i n-tym planem gitar i harmonijkę, można rozgnać numer do białości. „Time The Avenger” to parowóz, na dwóch chyba funkcjach, z tematem basu, przypominającym stare „Black Is Black” Los Bravos, który wyrażnie rozkręca się i nabiera pary. „Watching The Clothes” — (nazwijmy to umownie) punkowa gitara rytmiczna, łapiąca na jeden razem z basem i rozkręcająca się gitara solowa w stylu „Down The Road Apeice” albo „Around And Around” Wreszcie „Thumbelina” — to wściekły Presley, a do tego miesiste zagrania żywcem z Duane’a Eddy’ego. Są tu uderzenia w instrument, jakie gitarzyści heavy metal wykonują na ogół w szerokim rozkroku, tocząc nawleczonym okiem po tłuszczy leżącej z wrażenia u ich stóp.

Chwała punkowi, że wydobyl nas z upiornych mroków disco, ożywił gitarę i hard rocka. I choć ortodoksyjnych punków — leżeli jeszcze tacy są — odrzucać mogą śpiewane tu czasem popowe piosenki to nie szkodzi, bo muzyka na tym zyskała. Czy nie doczekam się nigdy polskiego zespołu, który potrafiłby zagrać tak „Middle Of The Road”? Polski rock ewoluuje. Podobno, już za chwile mają wynaleźć maszynę parową. Jest też ponoć już ledna grupa heavy metal. Może teraz pojawi się jedna grupa hard rockowa? Dotychczas, lekroć się na to zanosilo, to pojawiali się jakiś nawiedzony np. na trawie, skrzypcach, fortepianie albo jakiś wokalista, który „wyprzedzał epokę” i kwalifikował

całość do zlewu. Może znajdzie się teraz jakiś bez ambicji, ale sprawny i z życiem, który zacznie od skopiowania tego kawałka.

Piekut



## BECKET

„Vincy Mas”

Cocoa Records 1983

Najnowszy rozdział historii muzyki Wysp Karaibskich wydaje się być analogiczny do zjawiska określonego mianem boomu iberoamerykańskiej literatury. Dla potomków intelektualnej kultury europejskiej odkrywanie świata innego niż własny, wciąż stanowi niezwykle ekscytujące doświadczenie. Okazuje się bowiem, że istnieją jeszcze takie miejsca na świecie, gdzie ludzie potrafili spontanicznie reagować na zjawiska otaczającej rzeczywistości i wyrażać je w sposób żywiołowy i pełen naturalnej ekspresji. Kogoś, kto swe działanie musi dokładnie przemyśleć zawsze będą fascynowały te dziedziny twórczości, w których treść i forma przekazu stanowiły jedno ze sposobem życia. Stąd może przewaga artystów nad krytykami. Stąd też niezwykła popularność muzyki takiej jak reggae i soca.

Soca jest młodszą siostrą reggae, tak samo zakorzeniona w afrykańskiej przeszłości i w aktualnej sytuacji społecznej Indii Zachodnich. Ponieważ jej ojczyzną jest Trynidad, nie więc dziwnego, w swym rozwoju mocniej zahaczała o Indie i Amerykę Łacińską. Na jej pulsację składają się rytmy shango z Zachodniej Afryki, awalu z Ameryki Łacińskiej oraz hosien z Indii, a brzmienie do niedawna oparte głównie o calypso i soul, ostatnimi czasy inspirowane jest również przez reggae.

To, że soca nie wkroczyła tak ostro jak reggae na muzyczne rynki świata z kilku wynika powodów, lecz najważniejszym wydaje się ten, że wśród przedstawicieli tego muzycznego gatunku zabrakło wykonawcy tej miary co Bob Marley. Bowiem ani Mighty Sparrow, ani Lord Kitchener, ani ich następcy tacy jak Black Stalin, Lord Shorty, Sir Don czy Bro Valentino, który obecnie jest jednym z najpopularniejszych na Trynidadzie wykonawców soca, nie stał się międzynarodowym ambasadorem tej muzyki. Nie będzie nim zapewne i Alston Becket Cyrus, chociaż jego ostatnia płyta stanowi dowód na to, że muzyka innych obszarów Indii Zachodnich

coraz gwałtowniej dobiega się do bram wielkiego świata show-busynessu.

Albumu Becketa słucha się jednak z przyjemnością, tym większą im bardziej nieokreślona aura za oknami. Nastroj muzyki umieszczonych na płycie „Vincy Mas” jest bowiem taki, że łatwo powtórzyć obiegową i fałszywą opinię, iż artyści Trzeciego Świata tańczą od rana do wieczora zanurzeni w egzotyczne brzmienia i ciepło promieni słońca. Dla mnie największą przyjemnością było odkrycie w pierwszym utworze deklaracji Becketa, że oto nastał czas soca-reggae-party. I w tej konwencji utrzymana jest cała płyta. Wątki rastafariańskie w utworach „Hazeclah” i „I Am An African” nadają utworom Becketa charakter bardziej uniwersalny. W warstwie brzmieniowej widać wyraźnie wpływy muzyki reggae, a w sposobie mikśowania rozpoznaje można technikę dubową, która już chyba na dobre zagościła w innych rodzajach muzyki popularnej lat 80-ych.

Śpiewając „Soca Rocker Cabaret” wymienia Becket Boba Marleya, Yellowmana i Mighty Sparrowa. Wydaje się, im mimo pewnej dozy eklektyzmu, jego twórczość stanowi jednak przedłużenie dokonania owych klasyków karaibskiej muzyki.

Dr Avano



## SLADE

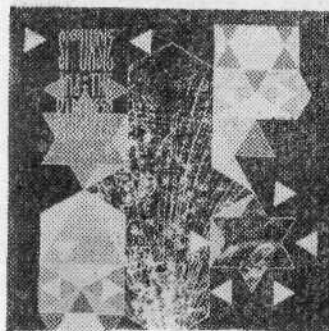
„The Amazing Kamikaze Syndrome”

RCA

Mój przyjaciel Władencjo, który pracował z pp. Holderem Hillem, Powellem i Lea podczas ich pamiętnego tournée po Polsce w 1970 r. opowiadał mi, że poznał ten gang w hotelowym barze podczas małej bitki. Takimi też widzę Slade gdy słysze orzełkowały „My Oh My” — idealny numer do wspólnego śpiewania. W tym roku kwartet Slade obchodzi dwudziestolecie swego istnienia (w niezmienionym składzie!) i ten 10 (7) album stanowi niezłe uświetnienie okragłego jubileuszu. Po absolutnej hegemonii na rynku w latach 1972-74 i niezbyt udanym come back w roku 1980, obecnie Slade jest na dobrej drodze do odzyskania dawnej popularności. Grupa wraca do łask tych co pamiętają „Mama Weer All Crazee Now” czy „Gudby T’Jane” oraz pozyskuje najmłodszych fanów, dla których jest „nowym” odkryciem. Wysokie pozycje na listach bestsellerów nowych singli Slade potwierdzają prawdę o cyklicznym powrocie pewnych mąd w muzyce rocko-

wej. Porównując Slade A.D. 1984 ze Slade'74 trudno dostrzec jakiegokolwiek różnicę — ta sama potężna fasada ostrego rocka, momentami ocierającego się o heavy metal ukrywająca proste, rytmiczne piosenki wykrzykiwane nieco przytłumionym głosem przez Noddy Holdera. Czas płynię, technika nagraniowa idzie naprzód (słychać to na tym LP), a Slade to nadal tylko trzy gitary i perkusja. W dobie coraz mniej autentycznej, nowofalowej dekadencji oraz miłkiej pop music niesamowity, rockowy entuzjazm tych czterech facetów wydaje się być oazą zdrowego rozsądku. Wzorem pamiętnego, przebojowego walca „Everyday” także i na tej płycie, której referuję bardziej jednorodną stronę A, znalazł się popularny utwór „And Now The Waltz C'est La Vie”. Gdybym po dziesięciu latach śpiączki obudził się teraz i dostał ten album nie zauważyłbym w brzmieniu Slade żadnych zmian. To wszystko, Acha, dziękuję Sheila!

Romek Rogowiecki



SIOUXSIE AND THE BANSHEES  
„Nocturne”  
Wonderland

Podwójna, koncertowa płyta Siouxsie and the Banshees to duży kawał nietypowej, mimo wszystko, dla polskiego słuchacza muzyki. Mimo iż na płycie znalazły się znane i z Polskiego Radia przeboje takie jak choćby „Me!” czy „Dear Prudence”, to jednak ich wyrwykowe słuchanie w różnych audycjach mizerne daje pojęcie o tym co zespół naprawdę prezentuje. A jest to grupa nader ciekawa. Gdyby sugerować się jedynie wypowiedziami samych muzyków to można by się góry założyć, że ich twórczość na dłuższą metę nie da się słuchać, bo coś innego można wnioskować z wypowiedzi, zawsze stroniłymi od melodii i tak będzie zawsze? Dopiero dokładne posłuchanie kilku płyt zespołu może naprostoować nasze myślenie. Muzyka Siouxsie i kolegów opiera się na pewnych obrazach, płachach dźwiękowych, w których melodia prawie w ogóle nie jest konieczna. Sugestywny, notabene chwilami robiący wrażenie sztucznie obniżonego, głos wokalistki ma tworzyć nastrój lekko niesamowity, mroczny. Idealnie z nim współgrają zmasowane, rozlane dźwięki produkowane przez zespół. Czasem są to zbiorowe improwizacje wokół wyeksponowanej, powtarzającej się figury basowej, czasem

22 NON STOP

narastająca lawina dźwięków (świetne „Cascades”), czasem wreszcie, jak w przypadku „After Skelter” rewelacyjnie brzmiały „sciana” dźwięku, której nie powysiadłby się sam jej wynalazca — Phil Spector. Tyle, że tu mamy do czynienia z brzmieniem uzyskanym podczas koncertu, bez wielokrotnego nakładania poszczególnych głosów. Mam do czynienia z płytą doskonale wyprodukowaną. Chwilami aż nie chce się wierzyć, że te fale brzmienia tworzone są przez trzech muzyków i wokalistkę. Dla nieosłuchanych z zespołem podwójna dawka muzyki może być nieco niestrawna przy pierwszym zeiknięciu, ale też nie jest to muzyczna konfekcja do wesołej zabawy.

WM



STRING CONNECTION  
„New Romantic Expectation”  
Poljazz

Bardzo się ucieszyłem, gdy powierzono mi do zrecenzowania drugą płytę mojej ulubionej rodzimej formacji jazzowej. Byłem na wielu koncertach Strong Connection i choć nie zawsze byli one wspaniałe, nigdy z żadnego z nich nie wyszedłem rozczarowany. Muzyka zespołu porwała energią, tempem, poletem improwizacji, zmuszała niemal do słuchania. Byłem przekonany, że owe walory jeszcze wyraziściej ujawni studio nagraniowe. Stało się niestety inaczej, bowiem płyta „New Romantic Expectation” w dość znaczny sposób zatarła ów koncertowy charyzmat String Connection.

Słuchając sześciu zawartych na niej kompozycji Krzysztofa Dębskiego i jednej Krzysztofa Sclerańskiego można odnieść wrażenie, iż grupa zawałała się jakby przed graniem na cały gaz. Wydaje się, że muzycy pragnęli dać się poznać słuchaczom jako interpretatorzy repertuaru liryczno-balladowego. Być może stąd właśnie tytuł albumu. Cztery nastrojowe utwory mają bardzo ładne tematy i są zagrane bardzo poprawnie. Bogate jest również brzmienie zespołu. Mimo to, przez cały czas pozostaje uczucie pewnego niedosytu. Jest ono spowodowane chyba ową poprawnością i tylko nią. Na płycie nie ma choćby jednej zapierającej dech w piersiach solówki, a Krzysztof Dębski wręcz skąpi swych umiejętności instrumentalnych. Gdybym słuchał debiutanckiej kapeli, a nie uznanego i cenionego zespołu nie byłoby mowy o tego typu zastrzeżeniach. A przecież Krzysztof

Dębski, Andrzej Olejniczak, Krzysztof Sclerański, Janusz Skowron i Krzysztof Przybyłowicz są muzykami zbyt utalentowanymi by wymagać od nich jedynie poprawności. Stać ich na wielkie rzeczy, czego dowodem są wspomniane już koncerty String Connection. Po części można się o tym przekonać słuchając zawartych na płycie dynamicznych i pełnych werwy utworów „Berolina Foxtrott”, „Niezdara” i wręcz przebojowego „Singholic”. Potwierdzają one opinie, że String Connection to „kapela, która ma odjazd”. Zespół doskonale wyczuwa konwencję funky, świetnie gra motoryczny jazz-rock oraz muzykę bliską jazzowi straight ahead. Jeśli zaś chodzi o new romantic, expectation musi potrwać jeszcze jakiś czas. Mimo kilku uwag krytycznych, niezbyt udanego zgrania materiału dźwiękowego i fatalnego tłoczenia (jakże by inaczej?), zachęcam do słuchania tej płyty.

Wojciech Soporek



MICK FLEETWOOD'S ZOO  
„I'm Not Me”  
RCA

Płyta ta z powodzeniem mogłaby stanowić bezpłatny załącznik do samouczka dla początkujących perkusistów „Jak przy pomocy dużego bębna, werbla i brek-maszyny nagrać kiegośkiego long-playa”. Jak się pewnie czytelnik domyśla, nie jestem entuzjastycznie nastawiony do najnowszego dzieła Micka Fleetwooda. Dlaczego — wyjaśniam poniżej:

- jest to konglomerat przypadkowych pozbieranych jedenastu numerów, kompozycji członków zespołu Fleetwooda (a ponieważ inwencji widać nie starczyło, dołączono do tego dwa standardy: „Tear It Up” i „Just Because”);
- aranżacje, czy raczej ich brak, potwierdzają przypadkowy charakter materiału;
- od perkusisty z dwudziestoletnim stażem supergwiazdy oczekuję czegoś więcej, niż tylko betonowego ćwiczenia stopy.

Po niezbyt udanych, moim zdaniem, próbach solowych Stevie Nicks, Lindsey Buckingham i Christine McVie, utwierdzam się w przekonaniu, że czas Micka Fleetwooda świadczy o prawdziwym końcu zespołu Fleetwood Mac. Obym się mylił!

Jan Chojnacki

● **NAPRAWA** — regeneracja głośników. Przystawka organowo-gitarowa „Rotor” na zamówienie. 05-230 Kobyłka, ul. Królewska 20 „Radiomechanika” 0462(0)

● **ZDJĘCIA** zespołów GENESIS, AC/DC, POLICE, YAZOO, BEATLES, PRESLEY. Bardzo duży wybór. Pełny wykaz wysyłam bezpłatnie. Wojciech Piotrowski. Warszawa 4, skr. pocztowa 25 0516(0)

● **GITARZYSTÓW** na wyjazd zagraniczny poszukuję. Warszawa, 27-18-78. 20328(0)

● **SPRZEDAM** futerał do basu

i do gitary — prostokątny. Warszawa, tel. 309-1914. 20528(0)

● **BOGATY** wybór biografii, dyskografii etc., ponad 200 grup rockowych. Informacje: „L. A.” Korespondencyjna Agencja Muzyczna, P.O. Box 350, 25-950 Kielce. KTD-7327(0)

● **UWAGA** Fani grupy Pink Floyd! „Rock-Serwis” dysponuje już bardzo obszerną bibliografią zespołu pt. „Pink Floyd — Psychodeliczny Fenomen”. Dokładne informacje o zawartości bibliografii pod adresem: „Rock-Serwis”, skr. pocztowa 26, 30-964 Kraków 42. KTD-81251(0)

● **UWAGA** Fani Jimi Hendrixa! „Rock-Serwis” dysponuje już bardzo szczegółową dyskografią tego geniusza (kompletne dane o wszystkich płytach oficjalnych i bootlegach). Dokładne informacje pod adresem: „Rock-Serwis”, skr. poczt. 26, 30-964 Kraków 42. KTD-81252(0)

● **MARSHALL** 120 W, kolumny głośnikowe, basowo-organowa oraz Precision Bass — doskonała kopia, sprzedam. Kraków, Nowa Huta, Os. Słoneczne 14/125. KTD-81253(0)

## OFERTA PRACY

dla pracowników z kwalifikacjami i bez kwalifikacji.

**ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY**

w Łaziskach Górnych, ul. Wyzwolenia 30

**Zakładów Energetycznych Okręgu Południowego**

Informuje o wolnych miejscach pracy.

Pracownicy posiadający zawód:

- murarza
- cieśli
- stolarza
- spawacza
- ślusarza

- mechanika sprzętu budowlanego
- instalatora rurociągów i urządzeń energetycznych
- blacharza-dekarza
- monter

### ZGŁOŚCIE SIĘ DO NAS!

Czeka na Was atrakcyjna praca na dobrych finansowych warunkach. Robotnicy niewykwalifikowani mają możliwość wyuczenia się na kursach w Rejonowym Ośrodku Szkolenia Zawodowego atrakcyjnego i popłatnego zawodu:

- spawacza gazowego i elektrycznego I, II stopnia
- murarza-tylnkarza
- blacharza-dekarza
- operatora maszyn budowlanych.

Zakład oferuje szeroki zakres świadczeń finansowych i socjalnych:

1. pracę jednozmianową w stałych grupach robót na terenie: Łazisk Górnych, Chorzowa, Jaworzna, Sierszy, Blachowni Śląskiej przy robotach remontowo-instalacyjnych obiektów i urządzeń energetycznych,
2. płace rozliczane w systemie akordowym wg Układu Zbiorowego dla Przemysłu Energetycznego,
3. nagrodę z podziału funduszu zysku wypłacaną jeden raz w roku w formie 14 pensji,
4. premie uznaniowe,
5. nagrody jubileuszowe,
6. odprawy rentowo-emerytalne, wojskowe,
7. dodatek stażowy po 5, 10, 15, 20, 15 latach pracy w wysokości 3, 10, 15, 20, 25 procent.

### UWAGA!

Wszystkim pracownikom po roku pracy przysługują:

- a) zniżki w opłatach za energię elektryczną,
- b) ekwiwalent pieniężny za deputat węglowy.

Ponadto Zakład zapewnia:

- wczasy pracownicze i rodzinne, wypoczynek sobotnio-niedzielnny w miejscowościach o dużych walorach zdrowotnych i rekreacyjnych,
- hotele lub kwatery prywatne (bezpłatnie) dla pracowników zamiejscowych,
- kolonie i wypoczynek wakacyjny dzieciom pracowników,
- mieszkania (dla pracowników z rodzinami po 2-4-letnim okresie wyczekiwania).

Chętnych zapraszamy do składania ofert w Dziale Kadr i Szkolenia.

Szczegółowe informacje pod nr. tel. Katowice 518-716.

Dojazd z dworca PKP Katowice autobusem WPK nr 29 (końcowy przystanek).

KTD-19(1)



**DAR KRWI**



**DAREM  
SERCA**

**DZIEWCZYNA UTANECZNIONA,**

śpiewająca, grająca na gitarze lub flecie,  
**potrzebna do uzupełnienia  
składu zespołu.**

Istnieje możliwość wyjazdów zagranicznych.

**Informacji udziela** Eryk Klein, kier. zespołu, tel. 357-23 Bydgoszcz.

**Oferty listowne**, najchętniej z woj. bydgoskiego, zawierające zdjęcie, kierować na adres Klubu.

„Beanus-70”, ul. Chodkiewicza 30, 85-064 BYDGOSZCZ,  
z dopiskiem „Niaj Bardoj”.

TD-50(0)

**KOMENDA 19-9 OCHOTNICZEGO  
HUFCA PRACY**

**w DĄBROWIE GÓRNICZEJ**  
ul. Sadowa 11 blok 3, tel. 64-19-13

**ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA**

**PRZY PBP „BUDOSTAL-4”  
W DĄBROWIE GÓRNICZEJ**  
ul. Piaski, (kod poczt. 41-303), tel. 64-12-68

**ogłasza zapisy**

**na rok szkolny 1984/85 do SZKOLNEGO MŁODZIEŻOWEGO  
STACJONARNEGO HUFCA PRACY oraz do ZASADNICZEJ SZKOŁY  
BUDOWLANEJ.**

**Warunki przyjęcia:**

- ukończone 15 lat,
- ukończona szkoła podstawowa,
- dobry stan zdrowia,
- zgoda rodziców (opiekunów).

**Zasadnicza Szkoła Budowlana kształci w zawodach:**

1. ślusarz-spawacz,
2. murarz-tylnik,
3. technolog robót wykończeniowych,
4. monter instalacji budowlanych,
5. mechanik-kierowca — operator sprzętu,
6. monter konstrukcji żelbetonowych.

**Ponadto na kursach organizowanych przez zakład pracy istnieje możliwość wyuczenia drugiego zawodu:** kierowcy, spawacza, operatora sprzętu średniego i ciężkiego oraz innych zawodów budowlanych.

**Hufiec przyjmuje mężczyzn (18 lat), którzy nie ukończyli szkoły podstawowej, zapewniając warunki jej ukończenia i zdobycia zawodu.**

**Hufiec zabezpiecza:**

- bezpłatne zakwaterowanie,
- całodienne wyżywienie, częściowo odpłatne (40 zł dziennie),
- odzież i obuwie robocze, umundurowanie,
- podręczniki szkolne,
- bezzwrotną zapomogę na zagospodarowanie w momencie podjęcia nauki oraz bezzwrotną pożyczkę po ukończeniu nauki i podjęciu pracy w przedsiębiorstwie.

**Hufiec organizuje i prowadzi:** imprezy kulturalno-oświatowe, sekcje sportowe, wycieczki krajoznawcze, obozy młodzieżowe, naukę gry na instrumencie.

**Wynagrodzenie miesięczne dla ucznia ZSB wynosi:** od 1330,— zł do 3300,— zł plus 40 proc. premii uczniowskiej plus 1000,— zł rekompensaty.

**Junacy pełnoletni otrzymują wynagrodzenie w/g przepisów płacowych obowiązujących w budownictwie.**

**Po ukończeniu szkoły i podjęciu pracy PBP „Budostal-4” istnieje możliwość:**

- otrzymania mieszkania ze Spółdzielni Mieszkaniowej „Samy Swoi”, znajdującej się przy przedsiębiorstwie,
- wyjazdu na budowę eksportową.

**Podania o przyjęcie do ZSB i hufca należy składać pod adresem szkoły lub hufca.**

**Do podania należy dołączyć:**

- świadectwo szkolne,
- metrykę urodzenia,
- świadectwo lekarskie o zdolności do zawodu i kartę szczepień,
- trzy fotografie,
- życiorys.

**Dojazd do ZSB i hufca z Katowic autobusem mWPK nr 18:**  
wsiadać przy Zajeźdźni WPK Gołonóg w Dąbrowie Górniczej.



KUL

**Kopalnia Węgla Kamiennego „Makoszowy”  
41-811 Zabrze, ul. Makoszowska 24**

## **zatrudni do pracy pod ziemią mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat**

w zawodach:

- MŁODSZY GÓRNIK,
  - GÓRNIK,
  - CIEŚLA
- ORAZ**  
**PRACOWNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH DO PRZYUCZENIA ZAWODU.**

### **Warunki przyjęcia:**

- dowód osobisty,
- legitymacja ubezpieczeniowa,
- książeczka wojskowa z dokonany wpisem skreślenia z ewidencji,
- świadectwo pracy,
- świadectwo szkolne,

Dla osób z rolnictwa konieczne jest posiadanie zaświadczenia z Urzędu Gminy potwierdzające czasokres pracy w gospodarstwie rolnym wraz z adnotacją, że może pracować poza rolnictwem.

Nie przyjmujemy pracowników zwolnionych dyscyplinarnie oraz za samowolne porzucenie pracy.

### **Pracownikom zapewnia się:**

- wynagrodzenie w/g Układu Zbiorowego Pracy P.W.,
- dla pracowników po raz pierwszy podejmujących pracę pod ziemią dodatek stabilizacyjny przez okres 2 lat w wysokości 1000.–zł, miesięcznie 1 do 5 lat w wysokości 500.– zł
- premie regulaminowe i uznaniowe,
- deputat węglowy w wysokości 8 ton (żonaci),
- wynagrodzenie z Karty Górnika,
- premie jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50 lat pracy.

**Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Zatrudnienia Kopalni „Makoszowy”, telefon 71-40-41. wew. 655.**

Przy kopalni istnieje Zasadnicza Szkoła Górnicza w Zabrzu, ul. 3-go Maja 118 przyjmująca młodzież do nauki w wieku 15–18 lat.

**Informacji  
udziela  
sekretariat  
szkoły,  
telefon  
71-29-15.**



KtTD-6(1)

# ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „WUJEK”

## OGŁASZA WPISY

na rok szkolny 1984/85 do klas pierwszych o specjalnościach:

- GÓRNIK KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO,
- MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ GÓRNICTWA PODZIEMNEGO,
- ELEKTROMONTER GÓRNICTWA PODZIEMNEGO
- MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ PRZERÓBczyCH.

### Warunki przyjęcia:

- wiek 15–17 lat,
- ukończona szkoła podstawowa,
- zakwalifikowanie przez górniczą służbę zdrowia.

Szkoła zapewnia pomoc materialną w gotówce, zakwaterowanie i wyżywienie w Internacie, umundurowanie oraz przybory szkolne.

### Absolwentom szkoły kopalnia zapewnia:

- wysokie zarobki,
- zakwaterowanie,
- uprawnienia wynikające z Karty Górnika,
- możliwość kontynuowania nauki w 3-letnim technikum młodzieżowym lub dla pracujących.



### Zapisy

przyjmuje  
codziennie  
sekretariat ZSG  
40-592 Katowice  
ul. Galusa 9a  
telefon 57-40-89,  
57-40-85

K&TD-4(1)



# ZGŁOŚ SIĘ DO NAS!

ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA  
KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „MAKOSZOWY”

Zabrze, ul. 3-go Maja 118, telefon 71-29-15

ogłasza wpisy

dla absolwentów szkół podstawowych na rok szkolny 1984/85.

## KSZTAŁCIMY W ZAWODACH:

- górnik technicznej eksploatacji złóż,
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego,
- elektromonter górnictwa podziemnego,
- mechanik i maszyn i urządzeń przeróbczych,
- monter układów elektrycznych i automatyki przemysłowej.



## Warunki przyjęcia:

- nie przekroczony 18 rok życia,
- ukończenie szkoły podstawowej,
- zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia,

Do klasy przysposabiającej do zawodu górnika kopalni węgla kamiennego przyjmujemy również młodzież, która ukończyła co najmniej szóstą klasę szkoły podstawowej i 16 rok życia.

Zapisy na naukę zawodu przyjmujemy dwa razy w roku w m-cu lutym i wrześniu.

## Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia:

- pomoc materialną,
- internat dla uczniów zamiejscowych,
- pełne umundurowanie,
- codzienny bezpłatny posiłek regeneracyjny dla wszystkich uczniów,
- bezpłatne wyposażenie uczniów w komplet podręczników i przyborów szkolnych.

Absolwenci wyróżniający się dobrymi wynikami w nauce posiadają pierwszeństwo w podejmowaniu dalszej nauki w 3-letnim Technikum Górniczym.

Szkoła prowadzi również kursy, z których mogą korzystać uczniowie szkoły:

- spawania gazowego i elektrycznego,
- radio-telewizyjny,
- prawa jazdy,
- języków obcych (niemiecki, angielski).

Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat szkoły, telefon 71-29-15.

KYT-D-5(11)

## PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO CHEMOBUDOWA – KRAKÓW

30-103 Kraków, ul. M. Stachowicza 18, teleks 0322371  
(adres pocztowy: 30-951 Kraków 45, skr. poczt. 7)

zatrudni natychmiast:

- betoniarzy
- blacharzy-dekarzy
- stolarzy
- posadzkarzy
- murarzy
- tynkarzy
- cieśli
- zbrojarzy
- ślusarzy-spawaczy
- malarzy
- operatorów
- parkieciarzy
- sprzętaczki

o r a z

- robotników niewykwalifikowanych

Zapewniamy bezpłatne zakwaterowanie w hotelu robotniczym.

Ponadto przedsiębiorstwo dysponuje ośrodkami wczasowymi w górach i nad morzem. Pracownikom przysługują uprawnienia z tytułu „Karty Budowlanych”.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Zatrudnienia pokój nr 12, parter, tel. 22-21-60.

KTD-11(a)



Krakowska Fabryka Kabli  
i Maszyn Kablowych

„KABEL”

30-956 Kraków, ul. Wielicka 114

przyjmiemy do pracy:

- tokarzy
- frezerów
- ślusarzy
- formierzy

o r a z

pracowników niewykwalifikowanych do przyuczenia na operatorów maszyn kablowych.

Korzystne warunki płacy. Hotel i stołówka na miejscu.

Wszelkich informacji udziela Dział Kadr KFKiMK Kraków, ul. Wielicka 114, tel. 55-32-10.

CZEKAMY NA CIEBIE – PRZYJDŹ DO NAS!



KTD-S(9)



## WYTWÓRNIA SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO „PZL-RZESZÓW”

35-078 Rzeszów, ul. Obrońców Stalingradu 120

teleks 0622411, P-340

### zatrudni natychmiast wykwalifikowanych pracowników:

#### W NASTĘPUJĄCYCH ZAWODACH:



- TOKARZ
- FREZER
- SZLIFIERZ
- ŚLUSARZ
- POLEROWICZ
- GALWANIZER
- ODLEWNIK,
- KOWAL

oraz

- pracowników w zawodach budowlanych

ponadto

- pracowników niewykwalifikowanych  
(do przyuczenia w wyżej wymienionych zawodach)

Zapewniamy atrakcyjną i dobrze płatną pracę.

Przedsiębiorstwo zapewnia dojazd do pracy autobusami transportu zakładowego, względnie zakwaterowanie w hotelu robotniczym. Nie przyjmujemy osób, które porzuciły pracę względnie zostały zwolnione w trybie art. 52 KP.

Szczegółowych informacji dotyczących zatrudnienia, płacy i spraw społecznych udziela oraz przyjmuje zgłoszenia osobiste – Dział Osobowy WSK „PZL-Rzeszów” w budynku Zakładowej Przychodni Zdrowia, III piętro, pokój nr 334, telefon 466-34 lub 462-45.

KcTD-1(1)



**ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA Nr 1 i 2  
KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „ZABRZE-BIELSZOWICE”**

# **OGLASZA WPISY**

## **do klas pierwszych na rok szkolny 1984/85**

### **Warunki przyjęcia:**

- nie przekroczony 18 rok życia,
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- dobry stan zdrowia stwierdzony przez lekarza zakładowego kopalni.

### **Przy wpisie należy:**

- złożyć podanie podpisane przez kandydata oraz jego rodziców lub opiekunów,
- załączyć życiorys, dokument urodzenia,
- za pośrednictwem dyrekcji szkoły zawrzeć umowę z zakładem pracy KWK „Zabrze-Bielszowice”.

### **ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA KSZTAŁCI W ZAWODACH:**

- górnik technicznej eksploatacji złóż,
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego,
- elektromonter górnictwa podziemnego,
- mechanik maszyn i urządzeń przeróbczych.

### **Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia:**

- wysoką pomoc materialną,
- uczniom zamiejscowym zakwaterowanie w internacie oraz wyżywienie.

Wszyscy uczniowie otrzymują oodsiennie posiłek regeneracyjny.

Ponadto uczniowie otrzymują umundurowanie w klasie pierwszej i drugiej, ekwiwalent węglowy pieniężny, premie za osiągnięte wyniki w nauce.

W okresie ferii szkoła organizuje obozy wypoczynkowe w Krynicy Morskiej, Szczyrku Gieraltowie, Karpaczu.

Szkoła posiada doskonałe warunki do uprawiania sportu.

Ukończenie szkoły uprawnia absolwentów do:

- wstępu do 3-letniego technikum górniczego,
- zaliczenia 1 roku do uprawnień jubileuszowych i urlopowych, i wynagrodzenie z Karty Górnika.

Podania należy kierować pod adresem:

Zasadnicza Szkoła Górnicza Nr 1 KWK „Zabrze-Bielszowice”, ul. Sienkiewicza 43, 41-800 Zabrze.

Zasadnicza Szkoła Górnicza Nr 2 KWK „Zabrze-Bielszowice”, ul. E. Kokota 189, 41-711 Ruda Śląska.

KYTD-3 (1)





Heja,

Nareszcie. Gratulujemy odwagi. Lutowy, punkowy numer NON STOPU był fajny, interesujący, ciekawy, udany, dobry, boski, cymusłowy, byczy, idealny, na poziomie, wspaniały, świetny, makomity, w dechę, fantastyczny, doskonały, bezkonkurencyjny, niezrównany, niedościgniony, bez zarzutu i w ogóle...

Janusz Kaka i Eustach Melek z Świnoujścia.

Panowie, piszcie do nas częściej!

★

Droga Redakcjo,

W drugim, lutowym numerze NON STOPU, na pierwszej stronie znalazłem „budujący” obrazek... Coś tu chyba nie tak?

Tomasz Ważyński z Łodzi.  
Patrz str. 3 w 2.

★

Droga Redakcjo,

Oczytując lutowe wydanie „Obladi oblada” zwróciłam uwagę na błagalne pytania co się stało z Izą T. Wy natomiast odpowiedzieliście, że najpierw musicie wyjaśnić co się stało z Magdą K. A zatem ja, Magda K., wyjaśniam, że w rzeczywistości byłam z ni-

mi w maju na dyskotecę, trochę narozrabiałam, ale to były moje ostatnie chwile na luzie. Tak, to prawda, że później wyjechałam, ale nie tak daleko, do Warszawy. Tutaj mieszkam, prowadzę swój cichy żywot w odróżnieniu do poprzedniego. Ludzie z tamtej miejscowości podejrzewali mnie o różne rzeczy, ale to nie była prawda. Nie czuję się tu zbyt dobrze, brak mi przyjaciół, bratniej duszy, ale wytrzymam! Tak więc, Kochani, nie martwcie się o mnie. Magda K. kroczy przed siebie równym krokiem po równej drodze. Teraz mam nadzieję, że możecie już odpowiedzieć co się stało z Izą T.

Hej,

Magda K. (nazwisko i adres znane redakcji) z Warszawy.

Odpowiedź na pytanie co się stało z Izą T. brzmi: nie wiemy.

★

Droga Redakcjo,

Pamiętajcie jak wielu fanów rocka wychowało się na muzyce Jimi Hendrixa, Deep Purple, Black Sabbath i Led Zeppelin. Chciałbym, abyście nie pomijali tych spraw milczeniem, lecz zdobyli się na jakiś obszerny szkic, vide: reggae, punk, Jim Morrison, Republika, poświęcony hard rockowi. Również dzisiejsze zespoły heavy metal są interesujące, mają wielu zwolenników w naszym kraju. Niektórzy młodzi wielbicieli rocka w Polsce nie widzący światła poza Lady Pank, Republiką i Lombardem, często nie wiedzą nic o Hendrixie czy Jimmy Page'u. Jakże ubogo brzmią te wszystkie, nie nowego nie wnoszące do muzyki, zespoły spod znaku new romantic. Preferują one ławtewki przeboiki dla mało

wybrednych słuchaczy. Proszę Was: napiszcie coś dla fanów hard rocka tak jak napisaliście dla rasta i punków.

Jarosław Zwoliński  
z Dąbrowy Górniczej.

★

Szanowna Redakcjo,

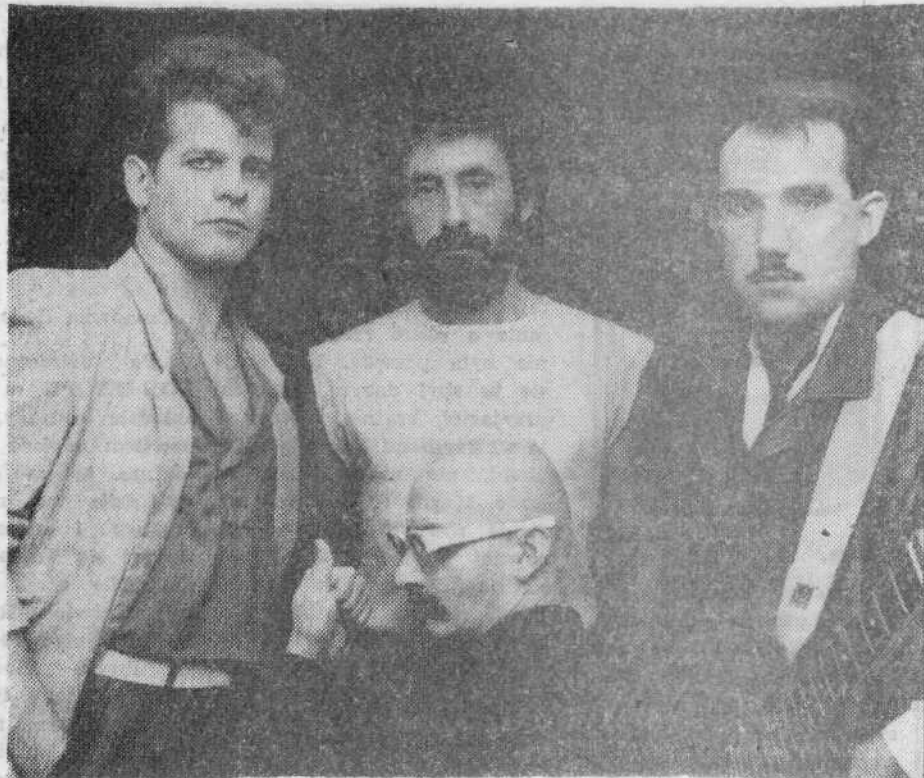
...Po półrocznej lekturze NON STOPU w zmienionym składzie redakcyjnym postanowiłem napisać do Was, bo lektura ta na pewno nie wzbudziła we mnie takiego humoru i radości, jakimi szczył się Szanowna Redakcja... Nie wiem jaki główny cel przyświeca Redakcji przy wyborze płyt recenzowanych w rubryce „Albumy”. Mimo różnorodności tytułów nie znalazłem tam nigdy moich ulubionych ubiegłorocznych płyt (Moody Blues, Marillion, Barclay James Harvest, Robert Plant), natomiast mogłem przeczytać recenzje płyt, ogólnie mówiąc, wykonawców miernych (Paul McCartney, B'32s, Stray Cats), co zresztą zauważają sami recenzenci. Innych, recenzowanych przez Was płyt, z kolei nie można było usłyszeć na antenie P.R. (Level 42, Malcolm McLaren, Elvis Costello, ostatnio A.N.I.). Z braku miejsca proponowałbym nie drukować recenzji polskich płyt, które są dostępne na rynku...

Przesyłam pozdrowienia,

Krzysztof Barański  
z Zakopanego.

Recenzowanie polskich płyt, nadysyłanych do redakcji, uważamy za obowiązek. Wybierając płyty zagraniczne kierujemy się nazwiskiem wykonawcy i odrobiną sentymentem.

WOJCIECH SOPOREK



KOMBI — debiut „pod szczęśliwą 13”

I	II	III							
1	—	1	<b>KURTYNA</b> — Republika (G. Ciechowski)	12	3	3	Pank (J. Borysewicz, A. Mogielnicki)		
2	5	2	<b>TO TYLKO TANGO</b> — Maanam (M. Jackowski, O. Jackowska)	13	—	1	<b>NIEUSTANNE TANGO</b> — Repu- blika (G. Ciechowski)		
3	2	2	<b>FABRYKA MAŁP</b> — Lady Pank (J. Borysewicz, A. Mogielnicki)	14	9	3	<b>NIE MA ZYSKU</b> — Kombi (W. Tkaczyk)		
4	—	1	<b>RADIO GA GA</b> — Queen (M. Taylor)	15	15	4	<b>HOME BY THE SEA</b> — Genesis (Ph. Collins, T. Banks, M. Ruther- ford)		
5	—	1	<b>JEZU, JAK SIĘ CIESZĘ</b> — Klaus Mittfoch (L. Janerka)	16	14	6	<b>ADRIATYK OCEAN GORĄCY</b> — Lombard (G. Stróżniak, M. Ostrowska)		
6	—	1	<b>NOBODY TOLD ME</b> — John Len- non (J. Lennon)	17	11	2	<b>OBUDŹ SIĘ</b> — Oddział Zamknię- ty (K. Jaryczewski)		
7	7	3	<b>ONLY FOR LOVE</b> — Limahl (Ch. Limahl)	18	19	2	<b>ZDRADA</b> — Maanam (M. Jackowski, O. Jackowska)		
8	4	2	<b>HERE COMES THE RAIN AGAIN</b> — Eurythmics (D. Stewart, A. Lennox)	19	12	3	<b>PIPES OF PEACE</b> — Paul Mc Cartney (P. McCartney)		
9	10	2	<b>KOCICA</b> — TSA (M. Piekarczyk, J. Rzehak)	20	6	6	<b>NEVER NEVER COMES</b> — Clas- six Nouveaux (komp. zesp.)		
10	—	1	<b>BIRDS OF PARADISE</b> — Snowy White (S. White)				<b>WCIAŻ BARDZIEJ OBCY</b> — Lady Pank (J. Borysewicz, A. Mogielnicki)		
11	1	5	<b>ZAMKI NA PIASKU</b> — Lady						

I — poz. w bm. II — poz. w ub.m. III — liczba miesięcy na liście

NS 20 jest wynikiem łącznego głosowania naszych Czytelników oraz rezultatów listy przebojów III programu Polskiego Radia.

\*

W tym miesiącu nagrodę wylosowała Katarzyna Chopcian z Legnicy. Gratulujemy, piątę prześlemy pocztą. Przypominamy: 10 propozycji do NS 20 prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych pod adresem naszej redakcji.